

Wilno, Czwartek 21 lipca 1927 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3 Telefon: redakcji 243, administracji 223, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 89250.

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego numeru 20 groszy. Opłata pocztowa dla odbiorcy ryczałtem. Redakcja rękopisów nieterminowych nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. Za tekstem 10 groszy Kronika reklamowa lub nadsyłane 40 gr. W n-cach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

ODDZIAŁY:

KARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASLAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZTY — ul. Gen. Berbeckiego 10
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 80
GRODNO — Plac Batorego 8
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemian
LIDA — ul. Majora Muchkiewicza 68

NIESWIEZ — ul. Kaluszcza 1
NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20
NOWOŚWIECZ — ul. Wileńska 23
POSTAWY — ul. Rynek 19
STOLPCE — ul. Piłsudskiego
ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9
ŚWIR — ul. -go Maja 5
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24

W najmniejszym państwie.

Luksemburg, 13 lipca.

Są wprowadzić „państwa” od Luksemburga mniejsze; jest ich trzy: Monaco, Liechtenstein i Andorra. Trudno je przecież za państwa uważać; są to raczej dziwolągi, pozostałości okresu feudalnego, niż „państwa”. Inaczej z W. Księstwem Luksemburga, które liczy 2586 km. kw. powierzchni i ma 260000 ludności. Wprawdzie więcej jest Luksemburczyków w Stanach Zjednoczonych niż w całym Księstwie, a w Paryżu jest ich więcej niż w mieście Luksemburga (55000 i 47000)—ale jednak Luksemburg odgrywa pewną rolę w polityce europejskiej.

W wieku XVIII stanowił on część Konfederacji Germańskiej, był jednak wówczas dwukrotnie większy, albowiem tworzył jedno księstwo z dzisiejszym Luksemburgiem belgijskim. W roku 1792 zajęli go Francuzi i uczynili zń departament „Forets”. Kongres Wiedeński przyznał go Holandji, jak zresztą wszystkie kraje dzisiejszej Belgii. Kiedy w roku 1831 Belgja oderwała się od Holandji, Luksemburg—przy poparciu Prus i W. Brytanji ukonstytuował się w obecnych granicach jako Wielkie Księstwo. Anglja widziała w Belgji narzędzie polityki francuskiej i chciała obciążyć ją jaknajwięcej, a Prusy skorzystały z okazji aby zlikwidować nad Renem Wielkie Księstwo Nassau, włączyć je do Prus, a Wielkiego Księcia osadzić na pociechę na tronie luksemburskim. Dokonało się to w roku 1839, a w roku 1867 wielkie mocarstwa zawarły traktat londyński gwarantujący neutralność Luksemburga. W roku 1871, po zwycięskiej wojnie z Francją, Niemcy włączyły Luksemburg do swego Zoljyerain'u. Uczyniły to ze względu na zapasy rudy żelaznej, w jakie kraj ten obfituje.

Ludność Luksemburga jest dwujęzyczna: język francuski jest urzędowy, ale język niemiecki (a raczej narzecze) panuje na ulicy, w szkole i w kościele (katolickim). Kraj zwiłł przed wojną wielkie sympatie do Francji, a wódzem frankofiliów był wówczas i dziś jest jeszcze adwokat Noppeney. Na dworze wielko-książęcym przeważały wpływy niemieckie, a ich rzecznikiem był p. Lamoral de Villers. Z chwilą wybuchu wojny, armja niemiecka zajęła Luksemburg w ciągu kilku godzin, gwałcąc traktat z roku 1867. Panująca wówczas Wielka Księżna Adelajda musiała podejmować Cesarza Wilhelma na swoim dworze, ale... 3.000 ochotników luksemburskich walczyło w armji francuskiej i belgijskiej.

Po zwycięstwie sojuszników, Adelajda abdykowała (9 stycznia 1919) i wstąpiła do klasztoru, a korona spoczęła na skroniach jej siostry Szarlotty, urodzonej w roku 1896, młodzianki żony ks. Feliksa de Bourbon-Parma; ten ostatni jest bratem cesarzowej Zyty i w czasie wojny nosił unform austriacki, w przeciwnieństwie do swych braci Sykstusa i Ksawerego, którzy przywdziali mundury belgijskie. Ta abdykacja była ważnym posunięciem taktycznym ze strony kraku, który atutował w swej grze posiada niewiele, choć w narodowym hymnie luksemburskim „mówi się o „okomotywie pod ciśnieniem”, jako o symbolu patriotyzmu...”

Miał Luksemburg do wyboru pomiędzy Francją a Belgją. Musiał wiedzieć, że w czasie wojny Francja obiecała Belgji, iż „określenie statutu Luksemburga po wojnie będzie przez Francję uważane za sprawę wyłącznie belgijską”. „Dzieciąc Luksemburgów nie warto jest przyjaźni belgijskiej—powiedział wówczas p. Clemenceau. Ale po rozejmie nie pozwolono jednak armji belgijskiej okupować Luksemburga. Okupowali go Francuzi, a kół wojskowe i przemysłowe zaczęły wywierać nacisk w Paryżu, aby Luksemburg włączony został w obszar celný francuski. Dnia 28 września 1919 r. urządzono nawet w Luksemburgu plebiscyt. Postawiono ludności takie pytanie: z kim chcecie połączyć się gospodarczo: z Francją czy Belgją? Z Francją—odpowiedziało 60.438 głosów, kiedy z Belgją wypowiedziało się tylko 22.242.

Wówczas prasa brukselska wszczęła gwałtowną kampanję przeciwko „manewrom” francuskich „imperjalistów” w Luksemburgu. Akcja kierowana brukselski Comité de la Politique Nationale z p. motrem Nothomb'em na czele. Zarzucono Francji chęć ztamtania danych w czasie wojny przyrzeczeń. Trzeba się było z sfery wycofać, bo sojusz z Belgją był istotnie cenniejszy od „dziesięciu Luksemburgów”. Więc w styczniu 1920 roku, p. Millerand, nowy premier francuski, zawiadomił rząd brukselski, że Francja nie wyciągnie żąd-

Zgon Króla Ferdynanda Rumuńskiego.

BUKARESZT, 20. VII. Pat. Król Ferdynand zmarł w nocy w Sinaya. Rada regencyjna rozpoczęła swą działalność.

Ułoża umierającego króla.

BUKARESZT, 20. VII. Pat. Stan zdrowia króla, który w ostatnich dniach pogorszył się znacznie, wczoraj wieczorem uległ dalszemu gwałtownemu pogorszeniu. Około północy król przyjął ostatnie Sakramenty. Dziś o godz. 2 min. 30 rano nastąpił zgon. Ułoża króla znajdowali się: królowa Marja, królowa Jugosławji, b. królestwo Grecji, ks. następca tronu Michał, ks. Mikołaj i ks. Ileana. Król był do ostatniej chwili przytomny i zmarł bez cierpień.

Dzienniki dzisiejsze ukazały się w żałobnych obwódkach. W kraju i stolicy panuje całkowity spokój. Miasto przybrało żałobę. Dziś o godz. 8-ej rano rada ministrów zebrała się w celu omówienia uroczystości pogrzebowych.

Dzięki temu, że król rumuński Karol I szty, ożeniony z księżniczką von Wied (Carmen Silva) miał tylko córkę, zmarłą w trzecim roku życia, przypadek tron rumuński w udziale synowi udzielnego księcia Leopolda von Hohenzollern Sigmaringen (starszego brata króla Karola), Ferdynandowi

Król Ferdynand, ożeniony z księżniczką Marją Edynburską, córką drugiego z rządu syna księcia Alberta i królowej Wiktorji angielskiej) objął rządy dopiero 11 października 1914 r. to jest nazajutrz po zgonie króla Karola, a wówczas kiedy już na dwóch brzoźnych frontach rozpłomieniała się Wielka wojna europejska.

Z małżeństwa z wnaczką królowej Wiktorji miał król Ferdynand kilkoro dzieci. Najstarszy syn Karol, ożeniony z królową grecką Heleną był do roku ubiegłego następcą tronu; jedna jego siostra, Elżbieta jest małżonką b. króla greckiego Jerzego, druga oddała swoją rękę królowi serbskiemu Aleksandrowi; jest jeszcze brat, dwudziesto-trzyletni Mikołaj i siostra najmłodsza Ileana.

Następca tronu, książę Karol, wśród wiadomych okoliczności zrzekł się tronu na rzecz syna swego czterolatniego, księcia Michała, dla którego naród rumuński żywi szczerą sympatję. Ten właśnie nader w kraju popularny, książę Michał jest w chwili obecnej królem rumuńskim, następcą swego dziadka powalonego w 63 roku życia ciężką a nieuleczalną chorobą.

Do chwili dojścia do pełnoletności króla Michała rządził królestwem będzie w jego zastępstwie regencja, złożona ze stryja księcia Mikołaja, z patriarchy rumuńskiego wschodnio-greckiego kościoła i z prezesa sądu najwyższego.

Król Ferdynand pozostawia juknajlepszą pamięć po sobie. Nie ugiął się pod straszliwym ciosem zadany w sierpniu 1916-go Rumunji przez armje niemieckie Falkenhayna i Mackensena; nie ugiął się pod ciosem pokonfu Bukareszteńskiego (marzec 1918) i doczekał, nieugięty godziny tryumfu. Pod berem króla Ferdynanda powstała i rozkwitła zaczęła Rumunia Wielka, ROMANIA MARE

Na wierność królowi Michałowi.

BUKARESZT, 20—VII. PAT. Prof. Ninowic zabalsamuje ciało króla, które będzie wieczorem przewiezione do Bukaresztu. Dzś popołudniu zbiorą się w Bukareszcie obie Izby w celu odebrania przysięgi od regencji. Wszystkie garnizony złożą w dniu dzisiejszym przysięgę na wierność królowi Michałowi. Pogrzeb ma się odbyć w sobotę.

nych konsekwencji z luksemburskiego plebiscytu, w lutym odbyło się spotkanie Prezydenta Poisecego z W. Księżną Szarlottą w Thionville w odzyskanej Lotaryngji. Prezydent Republiki Francuskiej radził Luksemburgowi zawarcie unji celnej z Belgją. Dnia 18 maja 1921 roku, w Brukseli, przez p. Jasparda w imieniu Belgji, a przez p. Reutera w imieniu Luksemburga, podpisany został traktat stwarzający Unję ekonomiczną Belgijsko-Luksemburską. Traktat ów wszedł w życie 1-go maja 1922 roku. Frank belgijski jest monetą legalną na całym terenie Unji.

Luksemburczycy z Unji nie są wcale zadowoleni. Belgijscy przepisy celne stosują niechętnie i starają się szkanywać wjeżdżających w ich granice cudzoziemców zwalając za to winę na... Brukselę. Widzą w Unji z Belgją tylko etap do zupełnej aneksji, ale ta obawa wydaje się być przesadna. Poza to powodzi się im dobrze, rolnicy i rebotnicy zarabiają dość, służby wojskowej niema żadnej, a podatki są niewielkie. Mają Luksemburczycy swój własny Parlament z 48 posłów złożony, w którym 22 katolików-konserwatystów stanowi opozycję (p. Reuter), a blok rządowy składa się z 6 katolików-ludowców, 12 radykałów i 8 socjalistów. Nacze-

le rządu stoi p. Józef Bech, noszący tytuł „Ministra stanu”; reszta jego kolegów nosi tytuł „dyrektorów”. Kompanja żandarmów i kompanja ochotników, razem 9 oficerów i 430 ludzi — oto cała siła zbrojna Luksemburga.

Pięć towarzyszów eksploatacji pokłady rudy żelaznej Luksemburga: największym jest Arbed (Acieries Réunies de Burbach-Esch Dudelange), którego dyrektor, p. Mayrisch, może być uważany za ojca zachodnio-europejskiego kartelu stalowego. W roku zeszłym Luksemburg wyprodukował 2.511.560 tonn żelaza i 2.243.730 tonn stali.

Dodajmy na koniec, że północna część Luksemburga jest bardzo malownicza. Okolice ruin w Vianden są przepiękne, a Echternach sładnie ze swej „tańcującej procesji”, kiedy to we wtorek po Zielonych Świątkach cała ludność miasteczka i okolicy, z biskupem na czele, ciągnie przez ulicę podrygując trzy kroki naprzód i dwa wtył. Podobno ta jedyna w swoim rodzaju procesja ma na celu odpędzenie epidemji epilepsji od mieszkańców Echternach i okolicy, a jej tradycja sięga wczesnego średnowiecznia.

Kazimierz Smogorzewski.

Burmistrzowanie jako zawód.

Ktokolwiek w przedwojennych czasach bywał w Pruszech i wogóle w krajach Rzeszy niemieckiej miał sposobność widzieć nie tylko wielkie stolice i wielkie miejskie centra przemysłowe i handlowe, ale i małe miasta i miasteczka, mógł przekonać się o panującym w nich porządku i wzorowym gospodarstwie miejskiem. Proszę sobie wyobrazić taki Wolfenbütel w księstwie brunswickiem. Obok wspaniałej biblioteki zbieranej przez księcia, w której są rękopisy także naukę polską obchodzące, żyje sobie mała miłośna mająca zaledwie kilka tysięcy mieszkańców, o wiele mniejsza od Lidy lub Świecian, a jak tam wzorowy porządek i urzędzenia techniczne! Taki Budyszyn (Bautzen) na saskich Łużycach, mniejszy jest pod względem obszaru i zaludnienia od większości naszych miast wojewódzkich, a jak w nim porządek i całe gospodarstwo miejskie. Rywalizować może z każdą stolicą. Wogóle miasta w Niemczech nie ustępują w niczym miastom i miasteczkom w klasycznej ojczyźnie samorządu miejskiego i ziemskiego — w Anglji.

Ze tak jest a nie inaczej, jedną z głównych przyczyn, może najważniejszą, jest sposób powoływania burmistrzów. Oddawna już ustaliło się w Niemczech, że gdy zawakuje w mieście stanowisko burmistrza, a rada miejska ogłasza konkurs z wyznaczeniem terminu dla zgłoszeń. Zgłaszają się tedy kandydaci, przedstawiają swoje oferty i dowody uzdolnienia, poczem następuje wybór i zawarcie umowy. Czasokres jej trwania jest zwykle dosyć długi, w każdym razie dłuższy od czasu, na który rada miejska została wybrana. Najczęściej bywa to okres ośmio lub dziesięcioletni. W ten sposób wytworzył się w Niemczech samodzielny typ burmistrzów — specjalistów. Jest to zawód specjalny, wymagający odpowiednich kwalifikacji i doświadczenia. Traktuje go się nie jako pewną polityczną placówkę, ale jako stanowisko i zajęcie fachowe, na równi ze stanowiskiem dyrektora fabryki, kopalni lub wielkiej spółki handlowej. Zwykle przy zawieraniu umowy rada miejska ma na uwadze anteriora i całą poprzednią działalność kandydata. Pamiętam z dawnych czasów, że gdy raz w jednym z wielkich miast niemieckich zawakował urząd burmistrza, powołano na konkursie człowieka, który burmistrzując w małym mieście złożył dowody przekonujące o jego zdolnościach fachowych i dobrym gospodarowaniu. Po wyborze, wcale tego nie żalowane. Dzisiaj jeszcze w naszej po-pruskiej dzielnicy bywa system kontraktowy niekiedy w użyciu. (Królewska Huta, podobno także na Pomorzu czy w ziemi nadnoteckiej). U nas w całej Polsce wprowadzenie tego systemu byłoby bardzo pożądane. Potrzebne są we wszystkich miastach fachowi sity burmistrzów.

Istnieje w Warszawie instytut nauk administracyjnych, którego filja została niedawno założoną w Wilnie. Do zadań instytutu należy właśnie obmyślenie metod i środków, jakimi należałoby kształcić i wychowywać burmistrzów — fachowców.

Oczywiście jednak przy naszym systemie wyborczym do samorządów, zbudowanym na powszechnym głosowaniu z list, wytworzenie się tego typu gospodarzy miast, jako najwięcej odpowiedniego, jest zupełnie niemożliwe jako zasady ogólnej. Chyba wyjątkowo w pojedynczych miastach.

Jest jednakże koniecznością, aby raz nareszcie gospodarstwo miejskie weszło na drogę istotnego, prawdziwego zadania gospodarczego, wolnego od górnolotnych ale pustych frazesów politycznej wiecowej agitacji. Jedynie prowadzącym do tego środkiem jest radykalna reforma ordynacji wyborczej, a raczej wprowadzenie kilku ordynacji wyborczych z uwzględ-

niem partycularnych odrębności. Inna jest wskazana dla województw zachodnich, inna dla ośrodku kraju, jeszcze inna dla województw wschodnich. Wszędzie jednak powinna być zbudowana tak, aby raz nareszcie samorządy miejskie uwolnić od wiecowości i demagogji i postawić je na racjonalnym i celowym gruncie. Bez zmian w tym kierunku samorządy miejskie w Polsce będą zawsze szwankować.

Alfons Parczewski.

Charakter wizyty floty niemieckiej w Gdańsku.

ODAŃSK, 10—VII. Pat. Omawiając pobyt niemieckich okrętów wojennych w Gdańsku „Gazeta Gdańska” stwierdza, że cała wizyta wykraczała po za ramy przecielnych wizyt flot obcych państw, a to dzięki specjalnemu charakterowi nadanemu tej wizycie przez decydujące kółka niemieckie. Przyjazd, pobyt i odjazd niemieckich okrętów wojennych w Gdańsku miał charakter propagandowy, a celem wizyty było odświeżenie uczuć patriotycznych Niemców gdańskich. Wywoły „Gazety Gdańskiej” znajdują pełne potwierdzenie w artykule tutejszego organu niemieckonarodowych „Deutsche Allgemeine Ztg”. Organ narodowo-niemiecki stwierdza, że w Gdańsku istniały pewne dość liczne kółka, które ze względów ekonomicznych umrzgały się do Polski, ale odwiedziny floty niemieckiej położyły kres tym umizgom. Wizyta niemieckich okrętów wojennych — pisze dalej „Deutsche Allg. Ztg” wskazała jak silnie tkwi w całym społeczeństwie niemieckiem popęd, który przeciwnicy Niemiec nazywają militarystem.

Wznowienie attaches wojskowych niemieckich.

BERLIN, 20.VII. PAT. „Socialistischer Presse Dienst” dowiaduje się, że narady prowadzone między ministerstwem Reichswehry a innemi zainteresowanymi ministerstwami w sprawie delegowania stałych niemieckich attaches wojskowych zagranicę zakończyły się zaakceptowaniem przez rząd stanowiska ministerstwa Reichswehry w myśl którego rząd Rzeszy mimo pewnej wątpliwości natury politycznej uznał wysłanie stałych attaches wojskowych i marynarki za warunkowo niezbędne w interesie niemieckiej sily zbrojnej. W myśl tej decyzji przy rządach każdego z mocarstw mają być skreślani jeden attache wojskowy i jeden attache marynarki.

Szczególny projekt reformy kalendarzowej.

BERLIN, 20. 7. Pat. Popularny dziennik berliński „8-Uhr Abendblatt” zwraca uwagę w korespondencji z Genewą na oryginalny projekt reformy kalendarza, zgłoszony w komisji kalendarzowej Ligi Narodów, którego autorem ma być Polak p. Grzywiński z Krakowa. Projekt opiera się na zasadzie t. zw. roku pracy, obejmującego 300 dni roboczych, podzielonych na 30 dekad. Po każdej dekadzie dodane są po dwa dni świąteczne, jeden w środku dekady, a drugi na końcu, tak, że po każdym pięciu dniach pracy wypada jeden dzień wypoczynku. Znamienną cechą projektu ma być całkowita zgodność dat świątecznych z datami świąt kościelnych, oparta na stabilizacji święta Wielkanocnego.

Generał Le Rond w Kownie.

KOWNO, 19. VII. Pat. W dniu wczorajszym przybył do Kowna francuski generał Le Rond. Wczorajem generał złożył wizytę premierowi Waidemarasowi, który przeprowadził z nim dłuższą rozmowę.

Dzisiaj generał Le Rond odwiedził szefa Sztabu Gen. Daukansa i premiera Waidemarsa. Wczorajem gość francuski udaje się do Kłajpedy, a po powrocie zostanie odznaczony litewskim orderem wojennym. Z Kowna gen. Le Rond pojedzie do Rygi, stamtąd do Tallina.

Prof. Ossendowski wyrusza do Ameryki.

WARSZAWA 20. VII. (tel. wt. Stowa) Prof. Ossendowski mieszkający obecnie w Paryżu wyrusza do Ameryki, gdzie w 60 miastach wygłosi odczyty o duszy słowiańskiej. Potem prof. Ossendowski projektuje wielką podróż do Afganistanu i Indochin.

Sejm i Rząd.

Urządowanie mar. Piłsudskiego

WARSZAWA, 20.VII. PAT. Od godz. 6-ej do 7 min. 30 wieczorem Prezes Rady Ministrów Marszałek Piłsudski urzędował w gmachu Prezydjum Rady Ministrów, załatwiają sprawę bieżącą, przyczem przyjął p.p. Ministrów oświaty Dobruckiego oraz poci i telegrafów Miecznińskiego.

Kondolencje w poselstwie rumuńskim.

WARSZAWA, 20.VII. (tel. wt. Stowa) Posel Knoll, zastępujący min. Zaleskiego oraz poseł polski w Bukareszcie hr. Szembek złożyli kondolencje w poselstwie rumuńskim.

Wczorajem poseł hr. Szembek udaje się do Bukaresztu aby wziąć udział w pogrzebie króla Ferdynanda, który zapowiedziany jest na piątek.

Wice-premier Bartel w Krynicy.

KRAKÓW, 20. 7. Pat. We wtorek przybył do Krynicy p. wice-premier Bartel wraz z małżonką i zamieszkał w domu zdrojowym w apartamentach reprezentacyjnych. Również przybył do Krynicy wojewoda krakowski Dąrowski.

Opieka religijna nad Polakami zagranicą.

POZNAŃ, 19. 7. (AW). Przy kancelarii kardynała prymasa Hlonda został utworzony t. zw. wydział opieki religijnej nad Polakami zagranicą. W bezpośredniej zależności od prymasa Polski będą rektorzy polskich placówek kościelnych zagranicą. Poza to prymas Polski, jako głowa kościoła polskiego, będzie interwenjował w Siolicy Apostolskiej, bądź w episkopatach krajów, zamieszkałych przez Polaków w wypadkach, gdy zajdzie tego potrzeba.

O objęciu opieki nad Polakami zagranicą kancelaria kardynała Hlonda powiadomiła m-stwo spraw zagranicznych, poselstwa polskie zagranicą i biskupów krajów, zamieszkałych przez większą liczbę Polaków.

Uznanie kupców gdańskich dla rządu polskiego.

GDANSK, 20. VII. Pat. Uczestnicy wywiezić kupców i przemysłowców gdańskich do Rosji Sowieckiej urządzili wspólne zebranie, na którym byli senator Jewelowski wygłosił przemówienie. W przemówieniu tem sen. Jewelowski z pełnym uznaniem podkreślał poparcie i opiekę jakiej rząd polski udziela zamierzonomu kupiectwu gdańskiemu. Odpowiadając na to przemówienie radca legacji przy komisarjacie generalnym Rzeczypospolitej Polskiej Lalicki oświadczył, że Polska stale popiera gospodarcze interesy w m. Gdańska i dąży do zapewnienia portowi gdańskiemu najlepszych możliwości rozwoju.

Oferta na budowę 15.000 lokali.

WARSZAWA 20. VII. (tel. wt. Stowa) Konsorcjum amerykańskie złożyło nowemu Magistratowi warszawskiemu ofertę na budowę tysiąca domów z 15 tysiącami lokali na placach miejskich. Komorne w tych domach byłoby o 20 proc. większe od normalnego, a po 28 latach domy te przeszłyby na własność miasta. Konsorcjum obiecuje zatrudnić 100.000 robotników w ciągu trzech lat.

Rozruchy w Indjach.

SIMLA, (Punjab, Indje), 19. VII. PAT. W tubyicznym Państwie Maler Kolla w Punjabie wydarzyły się poważne rozruchy, podczas których 8 osób zostało podobno zabitych, 22 odniosło rany, 55 zostało zaaresztowanych. Przyczyną rozruchów było to, że w jednej z wosek tubyicy nie chcieli zastosować się do zarządzeń władzy i przeciwstawili się dokonaniu arestowań. Policja usiłowała zmusić ich do zastosowania się do przepisów prawa, lecz tubyicy zaczęli strzelać do policy, wobec czego i ta była zmuszona dać ognia.

Nowy lot przez Atlantyk.

LONDYN, 20. 7. Pat. Kapitan pilot Curpney, który rano miał odlecieć z Irlandji do N. Yorku, odczył termin wyjazdu, gdyż w ostatniej niemal chwili zaszła konieczność nowych prób z radio-stacją.

Lot Hamburg Ameryka.

BERLIN, 20. VII. PAT. Znany lotnik niemiecki Udet w rozmowie z dziennikarzami niemieckimi oświadczył, że już 5 sierpnia zamierza startować z Hamburga do lotu transatlantyckiego.

W CIENIU LOCHÓW G. P. U.

Przeżył podczas zawieruchy rewolucyjnej w Rosji wywarły niezatarte piętno na tych, którzy znaleźli się w kotłowni mknących błyskawicznie wydarzeń i nie zdążyli wycofać się w porę. Tuman krwawy zaczął wznosić barbarzyńskich hord. Fale teroru szły jedna za drugą i coraz silniejszym echem odbijały się wokół, aż stłumione w murach więziennych strząskom strzałów i jękami morderczych ofiar znać dawały, że trwają. Przedstawiały się od czasu do czasu z mroków wieziennych jakieś głuche wieści o męczarniach ludzi, którzy odważyli się mówić prawdę, o setkach i tysiącach istnień zdławionych cuchnącym butem chłama, lecz rozpanoszonej potwór dawał i rzucał upojony krwawą orgią. Kamienie i glazy więzione gdyby mówić umiały dałyby świadectwo cichym męczącym, bohaterstwem niezłomnym i świętością sięgającej pokorze w cierpieniu. Dziś wielu, przeżył własne wspomnienia, sięga mimowolnie ku skroniom obłąkałym przedwcześnie włosem oszronionym. Wielu wyszedłszy z czterydziestu lat dotychczas wrócić nie może do równowagi psychicznej. Wielu znów zszargane zdrowie daremnie usiłuje odzyskać. Wszyscy mają tysiące wspomnień, ponurych i przynajmniej jasnych, czasem jednak świetlnych i jasnych. Postępujemy co opowiada p. Konstanty Borowski o przeżyciach swoich i arcybiskupa Roppa, z którym razem był więziony w lochach czerechowskich.

Było to w roku 1919 w maju. Wszyscy duchowni przebywający wówczas z Petersburgu z arcybiskupem Roppem na czele, jak również i cały szereg osób cywilnych, zostało uwiecznionych jako zakładnicy. Między zakładnikami cywilnymi byłem wówczas także i ja. Umieszczono nas wszystkich w dwóch małych pokojach na ul. Grochowej. Prócz zakładników znajdowali się w tych samych pokojach wszelkiego rodzaju bandyci, złodzieje, włamywacze i inne męty społeczne. Ogółem było około stu osób stłoczonych w dwu ciasnych stancjach. Większość siedziała na podłodze, część na kilku łóżkach i stołach. Później przybyli do nas więźniowie oficerowie „białogwardyści”, inteligencja rosyjska etc. Wśród tego zgromadzenia zwracała na siebie uwagę postać arcybiskupa Roppa. Skulony leżał na postumencie w rogu pokoju opędzając się od natrętnych insektów, których w pokojach było mnóstwo niezliczone. Księża i zakladnicy Polacy wystawali się dla arcybiskupa o dogodniejsze miejsce, lecz ten odmówił kategorycznie przyjęcia podobnej propozycji, pozostając na swoim miejscu i nie chcąc korzystać z jakiegokolwiek specjalnych ugił czy udogodnień. Parafianie przynosili co pewien czas arcybiskupowi żywność. Arcybiskup rozdawał wszystko prawie księżom i zakładnikom, contentując się drobną częścią. Na wszystkich współwięźniów oddziaływał ks. arcybiskup Ropp w znacznym stopniu. Wielu znalazło u niego pocieszenie, dla wszystkich miał słowa otuchy i nadziei. Nawet na więzionych złoczywców wpływał arcybiskup budując. Objawiała się to w ich miłym uszanowaniu dla cierpienia i go i współwzruszaniu. Władze więzienne na ul. Grochowej były jednak bezwzględne. Jak był ich stosunek do zakładników świadczy słowa, wypowiedziane przez arcybiskupa, wogóle z milczeniem przyjmującego wszelkiego rodzaju napaści i szkany. Gdy fotografowano zakładników arcybiskup Ropp powiedział: „Fotografują nas jak zbrodniarzy i jak zbrodniarzy traktują!”

Po jakimś czasie odprowadzono wszystkich nas pod silną eskortą do więzienia na ul. Szpalerną. Tu umieszczono nas w małych celkach po kilku, lub pojedynczo. Arcybiskup Ropp umieszczony był w celi razem z ks. Wasiliewskim, którego najbardziej lubił. Komendantem więzienia był nie-

jak Gardienko, były marynarz, typ nadsztychacz brutalny i krwiożerczy. Jego postępowanie z więźniami nie da się wprost opisać. Najbardziej gnębił inteligencję, a w szczególności oficerów b. armii rosyjskiej. Do tych ostatnich pałał Gardienko żywiołową wprost nienawiścią. Dziwnie się jednak ułożył jego stosunek do arcybiskupa. Ten dzięki człowiek pokonany został pokorą i poddaniem się arcybiskupa. Początkowo reagował na to brutalnymi wybuchami, lecz potem widząc, że przeholował całkiem niepotrzebnie, trapił się jakimś skrupułem i zaofiarował się użyć los arcybiskupowi. Zaproponował mu swoje mieszkanie zamiast celi więziennej. Lecz wielkie serce pasterza ani na chwilę nie zapomniało o współtowarzyszach niedoli. Na propozycję Gardienki odpowiedział: „O ile dacie takie same warunki moim współtowarzyszom, to i ja je przyjmę, w przeciwnym razie podzielę ich los”. Oczywiście nie mogło być mowy o tem. Arcybiskup stał się dla nas wszystkich niemal świętym. Ale nie tylko dla nas. Inteligencja rysyjska (więźniowie byli razem z nami: senator Grin, książę Kurakin, członek b. Rady Państwa i cały szereg wyższych wojskowych i białogwardystów), otóż ta inteligencja rosyjska otaczała arcybiskupa czcią i uwielbieniem. Jako ilustracja posłużyć może fakt następujący: Jeden z wojskowych Bibikow pewien był, że zostanie rozstrzelany. Ponieważ nie mógł się doprosić o duchownego prawosławnego, prosił o błogosławieństwo arcybiskupa Roppa. Arcybiskup pobłogosławił Bibikowa i krzepił go na duchu. Po jakimś czasie zupełnie niespodziewanie przyszedł rozkaz uwolnienia Bibikowa. Fakt ten tak podzielał na Bibikowa, że po wyjściu z więzienia przyjął katolicyzm. W ślad za tem, prawosławni budowali zachowaniem się duchowności katolickiego gremjalnie przechodzili na katolicyzm.

Z więzienia na Szpalerną przewiezieni zostali zakładnicy do Moskwy. Ja pozostawiony zostałem w Petersburgu ponieważ zachorowałem na tyfus. Więziony byłem jeszcze 16 miesięcy. W więzieniu dowiedziałem się o zwolnieniu arcybiskupa Roppa. Następnie wywiezieni zostali także inni zakładnicy. Podczas uroczystości koronacyjnych arcybiskup Ropp dowiedział się o przypadkach o moim w Wilnie pobycie odwiedził mnie. Wspominaliśmy wspólnie chwile niedoli w więzieniu bolszewickim. Sędziwy metropolita godzinami jest cichym i najczulszą miłością i poważaniem, które w każdym sercu powstać musi, skoro się tego człowieka poznało.

Oslabiony dłuższym mówieniem p. K. Borowski pożałował nas. Żyje dziś p. Borowski samotnie. Trapiony jest chorobą, której nabawił się w więzieniu bolszewickim. Odwiedziły arcybiskupa Roppa podzielały na p. Borowskiego orzeźwiająco i kojąco. Dawne przeżycia, aczkolwiek przynajmniej, pozostawiały po sobie ślad w postaci uszlachetnienia duszy i serca. (c).

„Izwiestja“ o wypadkach wie-deńskich. MOSKWA, 20.VII. Pat. „Izwiestja“ zajmują się w dalszym ciągu wypadkami wiedeńskimi i uważają je za dowód, że rewolucja w Austrii czyni postępy. Incydent wiedeński ma wielkie znaczenie zasadnicze. Jest on nowym dowodem odbywającego się procesu przekształcania się ustroju społecznego i państwowego w Europie. Dziennik piętnuje następnie za zdradę partię socjalno-demokratyczną, która przeszkodziła zupełnie zwycięstwu robotników wiedeńskich.

Wiktorka, autorka wybornej, pięknej prozą pisanej powieści p. t. „Burek”. Z obszernego interwju dowiadujemy się, że p. Jan Wiktor (Oto ukończona nowa powieść o trzystu kilkudziesięciu stronach. — Poruszył w niej — powiada — dość ważne, jak mi się zdaje, i aktualne problemy, nurtujące czasy obecne. Z ogromnym podziwem patrzę na nowe życie. Postępujemy naprzód. Nowe wartości zawiązały światem. Przychodzi teraz do głosu nowe pokolenie. Chciałem w nowej powieści mojej oddać nastroj współczesności, pęd tej wiecznej przemiany wartości życiowych, której jesteśmy tragicznymi świadkami. Teraz — iść, nowość, warkot pędu, sensacja, a na ich tle poważne problemy. I młodzi i starzy obrzucają tę powieść kamieniami. Stare pokolenie upadło, przyszło na jego miejsce pokolenie nowe, genialne — nowi budowniczości świata, którzy może wreszcie przyniosą światu drogo ceniony brylant: sprawiedliwość. Musimy więc iść naprzód. Musimy zdobywać, a nie czekać w pokornym milczeniu. Trzeba być walcem, a nie kamyczkiem rzuconym na rozstajnej drogi. Musimy umieć żyć, gdyż w przeciwnym razie będziemy niczem. W jednym epizodzie (rozdział obojętne) pokolenia z początkiem nowego po-

Kompromis w sprawie zbrojeń morskich.

LONDYN, 20 VII. PAT. Reuter dowiaduje się, że niema bynajmniej mowy o zerwaniu konferencji trzech mocarstw. Raczej przeciwnie wzajemne ustępstwa doprowadziły do zawarcia pewnego rodzaju kompromisu, który jest obecnie przedmiotem rozważań rządu Stanów Zjednoczonych. Wezwanie delegatów angielskich do Londynu spowodowane zostało tym, że premier Baldwin pragnął zapoznać się z szczegółami, dotyczącymi wspomnianego kompromisu przed swym odjazdem do Kanady, co nastąpi w najbliższej przyszłości.

Druga odpowiedź Belgji.

BERLIN 20-VII. Pat. Agencja Telegraphen Union donosi z Brukseli, iż rząd belgijski w dniu wczorajszym wręczył posłowi niemieckiemu v. Koellerowi odpowiedź na drugą notę niemiecką. W odpowiedzi tej rząd belgijski protestuje przeciwko zarzutom, jakoby Belgja odstąpiła miała od polityki lokarnej, a zarazem zapewnia, że źródła, z których minister spraw wojskowych de Brocqueville czerpał swe informację o Reichswehrze są zupełnie miarodajne. De Brocqueville w dalszym ciągu podtrzymuje wszystkie swe twierdzenia, dotyczące przytoczonych przez niego cyfr o zwolnieniach i zaciągach w Reichswehrze. Oświadczenie rządu belgijskiego odnosiło się do uchwały Konferencji Ambasadorów z dnia 15 lutego 1925 roku. De Brocqueville podtrzymuje stanowczo swe twierdzenie, że niemiecki budżet wojskowy przewyższał znacznie wydatki przewidziane na utrzymanie 100 tys. armii i w porównaniu z budżetem wojskowym 1913 roku wydatki obecne na wojsko znacznie wzrosły. Oświadczenie de Brocqueville'a o mowie posła Ronneburga było oparte na informacjach pras niemieckiej. Berlińskie koła dyplomatyczne, zdaniem Telegraphen Union, wyrażają zdziwienie, że rząd belgijski opublikował swą odpowiedź w dziennikach brukselskich, tembardziej, że rząd niemiecki w lojalny sposób zobowiązał się do nieopublikowania w dziennikach niemieckich wymiany not z rządem brukselskim.

Min. Briand powraca do zdrowia.

BERLIN, 20-VII. PAT. Korespondent paryski „Berliner Tageblatt“ na podstawie jak najautentyczniejszych informacji ze źródeł zbliżonych do Quai d'Orsay demontuje wszelkie pogłoski o chorobie ministra Brianda i komplikacjach natury politycznej, jakie sąd w najbliższym czasie wyniknąć mogą. Minister jest na najlepszej drodze do powrotu do zdrowia i oczekiwac należy w niedalekiej przyszłości podjęcia przez niego prac dyplomatycznych i politycznych.

Łotwie zwrócono archiwa.

MOSKWA, 10 VII. PAT. Komisariat ludowy spraw zagranicznych zgodnie z postanowieniem traktatu ryskiego pomiędzy Sowiecami a Łotwą wręczył łotewskiemu chargé d'affaire ad interim Wiegrowskiemu archiwa historyczne miasta Rygi z XIII-XVIII wieku. Dokumenty te mają wielką wartość historyczną.

Wiele zabito w Wiedniu?

BERLIN, 20-VII. PAT. Jak donosi: biuro Wolffa z Wiednia: ilość zabitych podczas walk wzrosła obecnie do 100 osób, ogólna liczba rannych wynosi około 1000 osób.

Pogrzeb ofiar.

WIEDEŃ, 20-VII. PAT. Panuje tu zupełny spokój. Pogrzeb ofiar odbył się dziś o godz. 2-jej popołudniu.

Współczucie mocarstw.

WIEDEŃ, 20 VII. PAT. Wczoraj zwrócili się do kanclerza Seipla posłowie: polski, niemiecki, francuski i włoski i wyrazili współczucie z powodu ofiar dni ostatnich, a równocześnie złożyli mu gratulacje z powodu pewnego przezwyciężenia kryzysu.

WIEDEŃ, 20 VII. PAT. Poseł polski w Wiedniu p. Bader udał się wczoraj do ratusza wiedeńskiego i złożył burmistrzowi wyrazy współczucia z powodu ofiar ostatnich wypadków.

Aresztowanie komunistów.

WIEDEŃ, 20-VII. PAT. Policja aresztowała tu pewną ilość komunistów zagranicznych, pochodzących głównie z Bałkanów.

Katastrofa lotnika polskiego pod Kiejdanami.

WARSZAWA, 20-VII. (tel. wt. Słowa). Dwaj lotnicy 1 pułku z Warszawy: sierżant Chenciekiewicz i sierżant Supka lecieli do Lidy. Wskutek mgły obydwaj pilot przekroczyli granicę, a z powodu defektu jeden z samolotów próbował lądować na terenie sowieckim, ponieważ jednak ostrzelali go musieli, docignąć do granicy. Lotnicy przenocowali na strażnicy KOP i po naprawieniu motoru ruszyli dalej. Mgła i defekt w samolocie sierż. Chenciekiewicza zmusiły go do lądowania na terytorjum litewskim w okolicy Kiejdan. Aparat przy gwałtownym lądowaniu został straszakony, pilot Chenciekiewicz, ciężko ranny, został przez Litwinów aresztowany i odstawiony do Kowna. Pilot Supka przybył do Lidy.

Sonet profesora matematyki.

WARSZAWA, 20 VII. (tel. wt. Słowa). Prof. Mazurkiewicz wydał obecnie tomik sonetów.

Pamięci krwawego dygnitarza.

MOSKWA 20 VII. PAT. Radjostacja moskiewska podaje: Z okazji rocznicy zgonu Feliksa Dzierżyńskiego prasa sowiecka zamierza szereg artykułów, poświęconych pamięci zmarłego. Rada kongresu przedstawicieli przemysłu i handlu zwróciła się do władz skarbowych z propozycją asygnowania odpowiedniej sumy na budowę samolotu ku uczczeniu pamięci Dzierżyńskiego.

Okropny upadek mostu.

ODANŚK, 20 VII. PAT. Z Królewca donoszą: W pobliżu miejscowości Bułbrakten w Prusach Wschodnich zawałił się wczoraj w czasie rozbiórki most drewniany, na przepływającej obok rzeczce, wysokości 7 m. długości 70 m. Przy rozbiórce pracowało 80 robotników, którzy wraz z mostem runęli do rzeki. Z póród robotników 37 zostało ciężko parantonych, inni zaś doznały różnego rodzaju obrażeń.

kolonia) odmalowałem właśnie ten tragiczny wielkiego przełomu, jaki teraz przeżywamy. Tak mówił młody nasz belletrysta krakowski, wielbiciel Marji Johanny Wielopolskiej, specjalnie jej „Kryaków”, który — jak sam podkreśla — po przeczytaniu „Dziejów grzechu” Żeromskiego czuł się... „oczyszczony na duchu”. Tak. O ile wnosić mogę z przelotnej znajomości, dotrzyma niezawodnie wszystko, co w nowej powieści zapowiada. Da nam niewątpliwie obraz nowych czasów przepojony szczerem, bez blagi i atekcji entuzjazmem dnia niesz. Zdziwi się kto może? Niech się nie dziwi. W Charonowej łodzi więcej jest jeszcze kontrastów. Ci wielbiący — tamci owo. I — za czuby się biorą? Brońże Panie Boże! Klótni już żadnej niema i waśni wśród cieni nad Letą. W łodzi Charona płyną cicho ku tamtym brzegom: dawne i nowe czasy. Tam — naszym zaś Boy-Zeleński zdążył podnieść powiornie (raz już miał ostrą w tej materji dyskusję na szpalach krakowskiego „Czasu” z kilkoma fotografami) podnieść kwestję „prawidlowego” przecinkowania.

zawzięty mechanicznie z pomocą jakichś stałych, wiadomych i wszystkim dostępnych prawideł? „Czas jest najwyższy — pisze Boy-Zeleński — aby się pisarze wypowiedzieli. Mojemu skromnemu zdaniem niema żadnej „kwestji”. Przecinkowanie, te lub owe, jest integralną i nienaruszalną częścią składową stylu danego pisarza. Suszenie najzupełniej formuluje Boy-Zeleński istotę interpunkcji jako rzecz indywidualną, zmienną i należącą do pisarza. „Przecinek to nie konwencja — pisał swojego czasu Boy — to myśl, to życie, to cząstka duszy pisarza!” A cóż dopiero mówić o... kropce, dwukropku, wykrzykniku etc! Kżdy przecinek zbędny — objaśniona Boy-Zeleński jest osłabieniem przecinka potrzebnego; neutralizuje jako rzecz indywidualną, zmienną i należącą do pisarza. „Przecinek to nie konwencja — pisał swojego czasu Boy — to myśl, to życie, to cząstka duszy pisarza!”

Pelacy amerykańscy w Warszawie.

WARSZAWA, 20 VII. Pat. Dziś o radzki zaznaczył, iż szablę tę złożył w darze uczestnicy wycieczki na dzisiejszej audjencji w Belwedercie. Wreczenie Marszałkowi Piłsudskiemu złotej szabli. O godz. 4-jej popołudniu uczestnicy wycieczki Polaków z Ameryki zebrał się w Alei 3-go Maja, skąd po chodem udali się do Belwederu i zostali przyjęci przez Marszałka Piłsudskiego. W imieniu uczestników wycieczki do Marszałka pierwszy przemówił przewodniczący zjednoczonych komitetów im. Józefa Piłsudskiego w Ameryce prof. Siemiradzki. Pełnym wrzucenia głosem i w wyrazach nacechowanych głęboką miłością i czcią prof. Siemiradzki oddał hołd pierwszemu Marszałkowi Polski, jako twórcy jej niepodległości. Ofiarowując złotą szablę Marszałkowi prof. Siemiradzki zaznaczył, że Polacy amerykańscy czynią to, aby mogli tej niepodległości bronić, a więc szablą ta jest niejako symbolem tendencji pokojowej Polski, symbolem pokoju. Kończąc prof. Siemiradzki prosił Marszałka, aby szablę nadał nazwę „Malej Uliny”. Przyjmując dar Marszałek w krótkich słowach podziękował uczestnikom wycieczki i jej przewodniczącemu oraz wyraził zgodę na proponowaną nazwę „dla szabli. Z kolei do marszałkowi Piłsudskiego przemawiała imieniem pań ze zjednoczonych komitetów o. Bronisława Welyniec z Nowego Yorku, witając marszałkowi w imieniu Polek-matek. W końcu do Pana Marszałka zwrócił się z krótkim przemówieniem red. Błażewicz z Nowego Yorku, prosząc, aby raczył przyjąć odznakę honorową członka wycieczki. Przyjmując odznakę z rąk red. Błażewicza Marszałek jeszcze raz złożył podziękowanie na jego ręce, poczem zaprosił wszystkich uczestników wycieczki do swych apartamentów, gdzie ich podejmował herbata.

W chwili gdy pociąg zatrzymał się na dworcu orkiestra 36 pp. odegrała kolejno hymn polski i Stanów Zjedn. Am. Poim., zaś kompanja honorowa 36 pp. szpewowała broń. Powitanie miało niezmiernie serdeczny charakter. W chwilę potem gdy uczestnicy wycieczki opuszczali dworzec, zgromadzona przed dworcem publiczność zgotowała im powtórnie owację.

O godz. 12 w południe uczestnicy wycieczki Polaków z Ameryki zgromadzili się przed grobem Nieznanego Żołnierza. Po krótkim przemówieniu, wygłoszonym przez prezesa zjednoczonych komitetów im. Józefa Piłsudskiego, prof. Siemiradzkiego, udano się do katedry. U wejścia powitali uczestników wycieczki członkowie komitetu uczczenia pamięci prezydenta Narutowicza, poczem udano się do podziemi katedry do krypty mieszczącej trumnę ze zwłokami pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej. U stóp tej trumny złożono wieńiec z białoczerwonych róż.

O godz. 1 min. 30 pp. prof. Siemiradzki przyjął przedstawicieli prasy stołecznej oraz przedstawiciela PAT, którym udzielił krótkiego wywiadu. Na wstępie prof. Siemiradzki kilka słów poświęcił swym osobistym przeżyciom od roku 1890, kiedy po wyjściu z cytadeli warszawskiej wyjechał do Ameryki. Z chwilą wybuchu wojny europejskiej bierze żywy udział w akcji prowadzonej przez komitet o brony narodowej, a mającej na celu współdziałanie z legionami Piłsudskiego. W maju 1925 roku powstała organizacja pod nazwą: złączone komitety im. Józefa Piłsudskiego, której do ostatniej chwili jest prezesem.

Organizacja ta połączyła w sobie istniejące już przed tem w różnych ośrodkach komitety. W tem miejscu prezes Siemiradzki z mocą podkreśla iż organizacja, której jest prezesem nie jest partją polityczną i żadnych partyjnych celów nie ma w programie. Jednoczy ona w sobie ludzi, głęboko miłujących swą Polską o - czynnie, mających głęboką czesć dla twórcy jej niepodległości Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Następnie prof. Siemiradzki pokazał przedstawicielom prasy honorową szablę, jaką uczestnicy wycieczki przywieźli w darze Marszałkowi Piłsudskiemu. Szablą tą wykonaną przez mjr. Falszyńskiego, cała w stylu empire, posiada szczerozłotą gardę. Po jednej stronie nasady klincj widnieje w złocie wykonana odznaka 1-szej Brygady. Na klindze umieszczono w srebrnej pochwie widnieje napis: „Odnowicielowi Polski — złączone komitety im. Józefa Piłsudskiego w Ameryce”. Szablą umieszczoną jest w odpowiednim futerales z inicjałami Marszałka na wierzchu. Prof. emi-

niebywała burza gradowa. CALGARI (CANADA) 20. VII. PAT. Wczoraj wieczorem w miejscowości Cochrane w prowincji kanadyjskiej Alberta szalała straszna burza gradowa. Grad dochodził chwilami do wielkości piłek tenisowych. Powybił on otwory w dachach wielu domów oraz w karoserjach samochodów. Druty telefoniczne zostały poprzerywane.

Prof. Dr. Z. Sowiński choroby wener. i skórne PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul. CIASNA Nr 3, m. 6

Dr med. ŁUKIEWICZ choroby skórne i weneryczne POWRÓCIŁ ul. Mickiewicza 9, wejście z ul. Śniadeckich 1. Przyjm. od 1-2 1 od 4-7

CO TYDZIEŃ CZYTA KAŻDY „PRAWDE“ Tygodnik „PRAWDA“, jest największym i najwzrostrostronniejszym czasopismem w Polsce, prowadzonym w stylu europejskim „PRAWDA“ daje czytelnikowi całokształt aktualnych spraw ze wszystkich dziedzin życia państwa i społeczeństwa. „PRAWDA“ jest pismem dla inteligencji polskiej. Należy natychmiast żądać egzemplarzy okazowych. Redakcja i administracja Warszawa, Wilcza 16. Łódź, Piotrkowska 85

RÓŻNE SPRAWY.

Ruiny Berezny na Ukrainie i apologia „nowych czasów“ w najnowszej powieści polskiej — O święte prawo do... interpunkcji. Nad Rosją, w ziemi Skwirskiej, na Ukrainie, była siedziba Podhorskich, Berezna. Własność p. Stefana Podhorskiego. Rosł tam tworzy malownicze zakręty cłoczona pysznymi lipami... Mickiewicz pisał o lipach Berezniańskich... Był tam kurhan nazywany Carową Megi... Hajdamacy wielokrotnie niszczyli wielkopolską Berezynę, a odradzała się wciąż... W pobliżu kurhanów Berezniańskich odczytywano przy rozwiniętych chorągwiach Złota Hramota... Nad Rosją, na stromych skałach, stał dom Podhorskich z kolumnadą białą. Wieża, atyki, balkony, balustrady tonęły w zieleni. W domu były stare archiwa rodzinne, biblioteka zasobna w rzadkie dzieła; piękne portrety Winterhaltera, Wyczółkowskiego; cenne boazerje i sliki, stare bardzo srebra i porcelany; dużo broni pamiatkowej... pamiatki po czwartkach, przyjaciółch Mickiewicza, po Władysławie Padlewskim... Teraz z Berezyny pozostały tylko zgłiszcza. Miejsce gdzie był dom zarane, by właściciel nie poznał gdzie się urodził. Tam gdzie był ogród — pustkowia. Wszystkie rzeczy z domu rozgrabione, zniszczone. Przepada biblioteka, archiwa, przwiłwie, pergami, pamiatki bojęw o wolność i prawo. Na miarzę stłuczono marmury, rzeźby. Zburzono, spustoszone wszystko. Tak pisze w ostatnim „Tygodniku Ilustrowanym“ p. Antoni Urbański, którego pióro dobywa raz po raz po czasopismach naszych — tragiczne widma, od których widoku serce się ścisła i łzami zachodzą oczy. A oto i ilustracja. Oto przedwojenna Berezna Podhorskich od strony podjazdu pod kolumnowy ganek, oto pałacowa była jadalnia... Długo czy o tej stronie „Tygodnika“ oderwać się nie mogą. Czy, które przecie nigdy „żywe“ Berezny nie widziały... Lecz po przez Berezny ruiny widzą cały, ogromny smutek walących się w gruz: dawnych czasów. Tegoz prawie dnia, co zeszył „Tygodnika“ z istną rzeźbą nadgrobną Urbańskiego, pod datą 17 lipca ukazał się w tejże stołecznej Warszawie świeżutki numer „Wiadomości Literackich”

Jest tam mowa o młodym a wybitnym pisarzu krakowskim p. Janie

KURIER GOSPODARCZY ZIEMI WSCHODNICH.

Nowości wydawnicze.

W sprawie „Towarzystwa Rybackiego“ w Wilnie.

Nie o założenie „Towarzystwa Rybackiego“ w Wilnie, a tylko o wznowienie jego działalności, musimy stać.

„Towarzystwo Rybackie“ w Wilnie powstało w 1901 roku, jako wileński oddział cesarskiego rosyjskiego „Towarzystwa Rybackiego“. Pierwszym prezesem „Towarzystwa Rybackiego“ w Wilnie był dr. medycyny Cezary Staniewicz, człowiek pełny energii, czynu i dobrej woli. Nie wahał się stanąć na czele „Towarzystwa Rybackiego“, bo ku temu czuje się przygotowany, i sprężyście nie kieruje. „Towarzystwo Rybackie“ w Wilnie, po niespełna rocznym istnieniu, bierze czynny udział w międzynarodowej wystawie rybackiej, jaka miała miejsce w Petersburgu w roku 1902 — przedstawiając mapę jezior i zlewisk rzek Niemna i Wilji, projekty gospodarstw rybnych stawowych oraz inne cenne ekspozycje i wydawnictwa z zakresu rybactwa. W 1901 roku nie brak było rybackich ekspozycji w Wilnie. Obok wielu innych, obelanych przez przedstawicieli polskiego świata rybackiego: hr. Andrzej Zamojski wystawił narybek karpia królewskiego, który, pomimo tego, iż wieziony był cztery doby koleją, wyglądał bardzo dobrze. P. Julian Broniewski przedstawił psstrąg własnej hodowli, Rudolf Hausen demonstrował rozniki młazka, Aleksander hr. Ostrowski i inżynier Wincenty Skotnicki przedstawili modele szluz automatycznych różnych typów, działalność których była demonstrowana przy pomocy wody. Nie sposób zresztą na tem miejscu wymienić wszystkich ekspozycji wystawionych przez Polaków na tej wystawie, zażyczyć jedynie należy, że i w spisie osób nagrodzonych nie brak było ich nazwisk.

Tak było w 1901 roku na międzynarodowej wystawie rybackiej w Petersburgu. Wróćmy jednak myślą do czasów mniej dalekich, naprzykład w 1925 roku odbyła się w Grudziądzu Pierwsza Pomorska Wystawa „Rolnictwa i Przemysłu, na której godnie się reprezentował pawilon rybacki. Wilno świeciło jednak na tej wystawie zupełną pustką, nie przedstawiając żadnego ekspozycji rybackiego, pomimo tego, iż inne miasta dział rybacki oficjalnie obsłały — a i w innych sprawach rybackich, o wiele zresztą ważniejszych decyduje się do dziś dnia na terenie województwa wileńskiego bez współdziałania właścicieli gospodarstw rybnych i wód naturalnych — bez nich i ponad nimi.

Dzienna gospodarka rybnej w dalszym ciągu jest zaniedbana, połowy prowadzą się rabunkowo. Inicjatywy prywatnej w sprawach rybactwa prawie że niema. Zakładanie stawów rybnych sztucznych posiada się zół-wim krokiem, będzie tak nadal, o ile rybaczy województwa wileńskiego, nie stworzą organizacji rybackiej, która by uwzględniła interesy rybaków i rybactwa ujęła w swoje dłoń.

Mamy w Polsce „Towarzystwa Rybackie“ w Warszawie, Krakowie i Poznaniu i kilka oddziałów tych Towarzystw — wszędzie one przynoszą rybacystw widoczne korzyści. Towarzystwa Rybackie mają bowiem na celu:

- 1) Pełnienie gospodarstwa rybnej i hodowli ryb w sztucznych stawach, rzekach, jeziorach i innych zbiornikach wodnych.
- 2) Chronienie wód od rabunkowej eksploatacji.
- 3) Zwiększenie produktywności gospodarstw rybnych, przez systematyczne i racjonalne zarybianie wód.
- 4) Chronienie wód od zanieczyszczenia.

tylko widać jasno, że autor nie tylko ganił, ale i nie, lecz kładł wyraźny na nią nacisk. Natomiast pozwala p. zecerem, korektorom lub „mężom zaufania“ wydawców dawać interpunkcję według własnego widzi-mi-się w wypadkach kiedy autor sam ujawnił pod względem interpunkcji „zupełną obojętność lub niedbalstwo“.

W dodatku — gdzie, kto, kiedy ustalił prawidłą interpunkcji? A jeżeli po gramatykach i stylistykach znajdziemy „wszakowski“, to mogą one mieć zastosowanie tylko dla wypracowań szkolnych lub rękopisów autorskich jawnie zaniedbanych pod względem interpunkcji.

Wystarczy przypomnieć sobie interpunkcję w Siowackiego jakby winkrustowaną w jego styl. Nie wyobrazić sobie wiersza Siowackiego rozinterpunktowanego inaczej niż poeta chciał.

Z oca mego mię gozdyli stanem: Jam widział państwo moje — pod kurhanem.

Bez tej kreski przed „pod kurhanem“ nie wyobrazić sobie tego Juliuszowego dwuwiersza zamykającego oktawę. I tysiące takich właściwości interpunkcji Siowackiego można by przytoczyć.

Po tem zaś, co się rzekło i po przytoczeniu opinii Boya-Zeleńskiego oraz Ingwistów — jak wygląda ino-

5) Udzielanie członkom Towarzystwa Rybackiego fachowych porad i ułatwień przy zakładaniu i prowadzeniu gospodarstw rybnych.

Towarzystwo Rybackie prowadzi prócz tego wszelkie inne czynności i zabiegi objęte Statutem Towarzystwa.

Ze źródeł dobrze poinformowanych dowiadujemy się, iż w krótkim czasie ma wejść w życie ogólnopolska ustawa rybactwa i obowiązująca ona także będzie i w województwie wileńskim, jednakże pamiętajmy, że ustawa rybactwa odniesie jedynie wtedy pożądaną skutek, o ile zostanie społeczeństwo rybackie należycie zorganizowane. O tem warto pamiętać i w czasie jaknajkrótszym przystąpić do zorganizowania w Wilnie Towarzystwa Rybackiego. A. Kozłowski.

Przypisek od redakcji. Sprawa poruszona przez p. A. Kozłowskiego jest niewątpliwie aktualna. Niezależnie od tego, że daliśmy wyraz oburzeniu nie tylko swego lecz całego społeczeństwa, że Sejm nasz nigdy jakoś nie mógł się zdołać na rozpatrzenie spraw, które o naszej przyszłości gospodarczej stanowią mogą. Ziemia Wileńska w dziedzinie rybactwa odizolowała się od świata i zapomnienia o niej. Nasi emency, demokraci i socjaliści wola przejść do porządku dziennego nad sprawami rybactwa, niż przyczynić się w ten lub inny sposób do ujęcia w kaganiec tych, którzy głosy na nich oddają. Zapowiedź ogłoszenia rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej normującego rybołówstwo, każdy goss na normalnym rozwoju naszego życia gospodarczego zależy, powita z uznaniem.

KRONIKA MIEJSCOWA.

(n) Odwołania od wymiaru podatków komunalnych. Okólnik Min. spr. wewnętrzn., wydany w porozumieniu z Min. Skarbu w sprawie wymiaru i poboru

podatków komunalnych, zaznacza, między innymi, o postępowaniu władz wymiarowych z odwołaniami o następuję: Władza wymiarowa powinna niezwłocznie po otrzymaniu odwołania dokładnie zbadać zarzuty, podniesione przeciwko wymiarowi i w razie stwierdzenia nielegalności wymiaru winna sama (więc nawet nie na wniosek odwołującego), bez przesyłania do władzy odwoławczej, cofnąć oskarżone orzeczenie wymiarowe.

O ile władza wymiarowa stwierdziła, że skutkiem wniesionego odwołania, nielegalność całego aktu wymiarowego, powinna cofnąć cały wymiar, a więc i niezaskarżone orzeczenia wymiarowe.

Władza wymiarowa może również sama zmienić oskarżone orzeczenia i wydać nowe, o ile uzna w całości za uzasadnione odwołanie co do wysokości wymiaru. W tym jednak wypadku, gdy władza wymiarowa uzna za możliwe tylko częściowe sprostawienie wymiaru lub też gdy odwołanie za całkowicie nieuzasadnione, powinna bez zwłoki przesłać odwołanie władzy odwoławczej z odpowiednim wnioskiem na odroczenie, względnie częściową zmianę wymiaru.

GIEŁDA WARSZAWSKA

20 lipca 1927 r.

Dewizy i waluty:

| | Transz. | Sprz. | Kupno |
|------------|---------|--------|--------|
| Holandja | 358,35 | 359,25 | 357,45 |
| London | 43,43 | 43,54 | 43,32 |
| Nowy-York | 8,93 | 8,95 | 8,91 |
| Paryz | 35,02 | 35,11 | 34,94 |
| Praga | 26,50 | 26,50 | 26,44 |
| Szwajcaria | 172,20 | 172,63 | 171,77 |
| Wiedeń | 125,90 | 126,21 | 125,59 |
| Włochy | 48,66 | 48,78 | 48,54 |

Papiery Procentowe

| | | |
|--|-------|-------|
| Dolarówka | 54,75 | 54,50 |
| kolonowa 102,50 | 101,— | |
| 8 proc. listy Banku Gosp. Kraj. i Banku Rolnego 92,— | | |
| 4,5 proc. ziemskie 59,50 | | |
| 8 proc. Warsz. 76,— | 75,75 | |
| 5 proc. Warsz. 68,— | | |

KRONIKA

sterstwo. Równocześnie z tem opracowany zostanie specjalny regulamin wyborczy dla przeprowadzenia wyborów zarządów tych gmin.

Na terenie województwa wileńskiego powstań gmin wyznaczonych w następujących miejscowościach: m. Wilno, pow. brasławski, m. Brasław, Druji i Widzich; pow. Dziśnieński: m. Dokszyce, Dziśnie, Głębokiem i Łukach; pow. Mołodeczański: m. Mołodeczno, Radoszkowiczach i Rakowie; pow. Oszmiański: m. Holzmanach, Oszmianie i Smorgonich; pow. postawski: m. Dumkowieczach i Postawach; pow. Święciański: m. Hoduciszkach, Ignalinie, Podbrzeziu, Świrze i Świercie; pow. wilejski: m. Dolhinowie i Iłji i Wilejce; pow. wileńsko-trocki: m. N. Trokache, N. Wilejce, Olikienkach, Podbrzeziu, Turgielach i Wormianach.

SAMORZĄDOWA

— (o) Zjazd wójtów i pisarzy gminnych. Na dzień 28 lipca został zwołany przez starostę pow. Wileńsko-Trockiego zjazd nowozatwierdzonych wójtów oraz ich zastępców i jednocześnie pisarzy gminnych celem postnowienia nowobranych członków zarządów gminnych o ich obowiązkach i omówienia spraw bieżących.

Przed zjazdem odbędzie się przyjęcie przez p. starostę przyrzeczenia służbowego od wójtów i ich zastępców, i którzy dotąd nie złożyli.

— (o) Organizacyjne posiedzenie rady miejskiej miasta Nowej-Wilejki odbędzie się w dniu 26 lipca. Na posiedzeniu tem zostaną dokonane wybory magistratu, t. j. burmistrza, zastępcy jego i 2-ech ławników.

MIRJSKA.

— (o) Posterunek kolejowy w Kolonii Kolejowej. Władze administracyjne uznały konieczność utworzenia posterunku policyjnego w Kolonii Kolejowej. Jednakże w związku z brakiem odpowiedniego kredytu i brak odpowiedniego pomieszczenia rządowego postawiły za warunek, żeby mieszkańcy Kolonii przez zarząd spółdzielni kolejowej dostarczyli odpowiedniego lokalu dla posterunku. Zarząd spółdzielni ma też sprawę na swoim najbliższym posiedzeniu powziąć odpowiednią uchwałę. Powyższy posterunek byłby połączony z miastem telefonem. Brak jakiegokolwiek bądź połączenia telefonicznego z miastem jest nie do pomyślenia w tak licznym osiedlu jak Kolonia Kolejowa.

— Poilejca rzeczna zostaje zwiększona. Szczipła ilość funkcjonariuszy policji rzecznej nie może zagwarantować bezpieczeństwa kąpielniczych w Wilji. Z uwagi na to władze policyjne postanowiły zwiększyć liczebność posterunek rzeczny. Nowi funkcjonariusze policji wodnej obać będą o to, by amatorzy kąpeli korzystali z miejsc dla tego przeznaczonych.

KOLEJOWA

— (c) Bilety na koleje polskie u Cooca. Znałe angielskie towarzystwo turystyczne „Theo Cook and Son“ zawarło z ministerstwem kolejowemu na prawo drukowania i sprzedawania biletów kolejowych własnego nakładu na polskie koleje państwowe. Towarzystwo Cooca sprzedaje bilety na wszystkie koleje świata. Zawarta z ministerstwem kolejowemu świadczą o zapotrzebowaniu biletów na koleje polskie i o wzmo-

Władysław Chylewski

syn Adela z Lisieckich i Konstancji, Ziemian Ziemi Kowieńskiej. Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł opatrzony Ś. Ś. Sakramentami dnia 19 lipca b. r. w wieku lat 56.

Msza żałobna odbędzie się dnia 21 lipca b. r. w Kościele Św. Jakóba o godz. 7-mej rano.

Ekspozycja z domu żałoby przy ulicy Sierakowskiego Nr 10—3 do grobów rodzinnych na Rossio, dnia 21 lipca b. r. o godz. 6-tej wiecz.

O czym zawiadama krewnych, przyjaciół i znajomych STROSKANA RODZINA.

Dzis wybór Prezydenta i ławników.

Wczoraj wymieniano trzy nazwiska na Prezydenta Miasta. Są to panowie: w porządku alfabetycznym p. Witold Abramowicz, p. Witold Bańkowski i p. Stanisław Wańkiewicz.

P. Witold Abramowicz został wysunięty przez socjalistów, a zgodziła się na niego 10-ka, która wogóle z socjalistami utrzymuje idylliczne stosunki i nazewnątrz występuje w charakterze niedojrzałej pupilki dwójki.

P. W. Bańkowski wysuwany jest przez koło endeckie. Kandydatura ta znajduje poparcie wśród niektórych żydów. Socjalistyczny manewr z wysunięciem nazwiska p. Abramowicza obliczony jest nawet na to, aby odciągnąć głosy żydowskie od p. Bańkowskiego.

Trzecią kandydaturą, kompromisową, jest kandydatura p. Stanisława Wańkiewicza. Sam p. Wańkiewicz był nieobecny w Wilnie i zgody na kandydaturę nie wyraził. Wczoraj odbyło się posiedzenie kole żydowskiego, na którym głosowano nad poszczególnymi kandydaturami polskimi na prezydenta miasta. Kandydatura p. Wańkiewicza otrzymała głosów najwięcej, lecz żadne uchwały nie zapadły. Lewicowi żydzi są za kandydaturą p. Abramowicza, żydzi umiarkowani za p. Wańkiewicza.

Na ławników od socjalistów wejście p. Budny, od endeków ma wejść p. Łokuciewski, 12-ka wysuwa nazwiska p. p. (w porz. alf.) Niewodniczańskiego, Obiezińskiego i Szostakowskiego, 10-ka podobnie mówi o pp. dr. Brokowskim i p. Adamie Piłsudskim, diugoletnim buchalterze m. Wilna, żydzi poprzestają na dotychczasowym ławniku p. Abramowiczu.

Zwracano się z prośbami o przyjęcie prezydentury do dwóch adwokatów wileńskich p. Zygm. Jundziłła i p. Marjana Srumiły. Obaj ci panowie mieli zabezpieczony wybór, gdyby chcieli kandydować. Lecz obaj odmówili swej zgody.

Wybory prezydenta i ławników.

Wobec zrzeczenia się obranego na pierwszym posiedzeniu Rady Miejskiej p. Al. Lednickiego ze stanowiska prezydenta, obrany zostanie prezydent powtórnie w dniu dzisiejszym. Wybory odbędą się według ustalonego regulaminu. Wymagana jest obecność 2/3 radnych. Wywołani kolejno radni złożą kartki z nazwiskiem kandydata. O ile żaden z kandydatów nie otrzyma w pierwszym głosowaniu bezwzględnej większości głosów, zarządzane będzie drugie głosowanie. Jeżeli i przy tym powtórnie nie zostanie osiągnięta większość absolutna, rozstrzygnię wybór ściślejszy między dwoma kandydatami, którzy w drugim głosowaniu otrzymali największą ilość głosów. W wypadku równości głosów rozstrzyga los.

Głosowanie na ławników odbywać się będzie według zgłoszonych list kandydatów. Lista winna być podpisana przynajmniej przez 1/8 ogólnej ilości radnych i zawierać winna nie więcej nazwisk, niż ilość ławników. Ponieważ władza nadzorczą (urząd wojewódzki) nie zatwierdziła uchwały Rady Miejskiej o powołaniu pięciu ławników, wybrani będą czterej ławnicy (zgodnie z regulaminem orzekającym, iż ilość ławników nie może przekraczać 10 proc. ogólnej liczby radnych, czyli przy 48 radnych — wybrać można tylko 4-ech ławników). Po odczytaniu zgłoszonych list przez przewodniczącego nastąpi głosowanie za pomocą kartek na jedną z odczytanych list. Kartka prócz numeru listy nie więcej zawierać nie może, w przeciwnym bowiem razie głos będzie unieważniony. Mandaty ławników podzielone zostaną między zgłoszone listy w stosunku proporcjonalnym. Z wyborów tak prezydenta jak ławników spisany zostanie protokół, który przechowywany będzie w aktach Magistratu.

Wojkowska.

— (o) Nowy dowódca garnizonu wileńskiego. Z rozkazu władz wojskowych płk. Czuma objął w dniu wczorajszym dowództwo garnizonu Wileńskiego, dowódcą którego, jak wiadomo, był ostatnio gen. Popowicz.

— Gen. Dąb-Biernacki na inspekcji w Wilnie. Bawi w Wilnie specjalny wysłannik Głównego Inspektora sił zbrojnych, znany szczególnie w Wilnie gen. Dąb-Biernacki. Pan generał przeprowadzi inspekcję oddziałów wojskowych, poczem odjedzie na poligon.

SZKOLNA

— (a) Tegorocznymi maturyści. Państwowe gimnazjum koedukacyjne im. Henryka Siemkiewicza w Wilejce ukończyli pa: Augustowska Janina-Maria, Brzostowska Walerja, Chaszczyan Izak, Ejmont Jerzy, Hotab Aleksander, Jesman Stefan, Kołturowa Weronika, Koskówna Ida-Ostajła, Olszewska Zygmun, Pliksin Berek, Siemka Regina, Stankiewicz Stanisław, Szejn Gersz, Szejnman Moruch i Tokaczew Wiktor.

Koedukacyjne gimnazjum państwowe im. Jana Świątkiewicza w Oszmianie ukończył pp: Biełuska Franciszka, Borowski Aleksander, Białowitcz-Dosiółko Mieczysław, Czerwiński Kazimierz, Dembiński Henryk, Gólabok Mieczysław, Iwaszkiewicz Stefan, Kamieniecka Fatma, Kochanowski Konstanty, Kryczyński Antoni, Masłowski Witold, Osiewicz-Stefan, Owiejczykówna Rejza, Rutkowska Wanda i Szepet Kleofas.

Gimnazjum Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu w Wilnie ukończyły panie: Bokuszówna Maria, Baniewiczówna Jadwiga, Biełuska Helena, Białowitczówna Stanisława, Borkowska Władysława, Budzińska Wiktoria, Czyżówna Jadwiga, Dubińska Irena, Dubińska Wanda, Duboniewiczówna Janina, Francusowiczówna Janina, Fiedorowiczówna Helena, Januszkiewiczówna Eugenja, Konieczna Kazyszna, Krasowska Janina, Lachowska Wanda, Łosiwska Antonina, Mackiewiczówna Salomea, Malecka Janina, Michołowiczówna Wanda, Nowakowska Janina, Obrówna Eugenja, Orgelbrandówna Halina-Antonina, Piechówna Jadwiga, Pożelewska Janina, Rynkiewiczówna Anna, Sawicka Irena, Słobowska Kazimiera, Stulgńska Aldona, Sutowska Barbara-Stanisława, Świętozcka Krystyna, Szutwiczówna Janina, Trzebińska Anna, Tutisówna Genowefa i Wengisówna Anna.

RÓŻNE.

— Wileńskie Tow. Filharmoniczne (ogrodz. pod Bernardyński). Dnia 21 lipca r. b. wielki koncert Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej. Jako solistka wystąpi p. Elza Igdał (soubrette) b. artystka opery państwowej w Rosji. W programie: S-hubert, Lodon, Rolski-Korsakow, Verdi i inni. Dyrygent: Rafał Rubaszteja.

WYBÓR I KRADZIEŻE.

— W czasie obcięty ze stryczka. W nocy na 20 bm. w celu pozbawienia się życia powiesił się Józef Siatkiewicz (Bazylińska 4). Desperata zauważono i w porę zdjęto.

Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala Św. Jakóba. Przyczyna usiłowania samobójstwa — nieporozumienia rodzinne.

— Czyj wilk? W obrębie I komisaryatu zatrzymano przyłapanego psa rasy „Wilk“.

TEATR I MUZYKA.

— Teatr Polski (sala „Lutnia“). Hucce oklaski, oraz zapewniona po brzezi widowiska na premierze „Szkoty kokota“ świadczyły wymownie, że kapitalna ta satyra przypadła do gustu naszej publiczności. To też „Szkoty kokota“ grana będzie przez dni kilka codziennie.

— Najbliższa premiera. Teatr Polski przystąpił do prób z ostatniej nowości teatru paryskiego „Panna Flute“, która obecnie świecił niebywałą sukces również w Teatrze Polskim w Warszawie. Teatr Polski nazwał „Pannę Flute“ pierwszą letnią premierą, dzięki jej swoistemu humorowi nie nadającego się do realizacji na scenie podczas sezonu zimowego.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— W czasie obcięty ze stryczka. W nocy na 20 bm. w celu pozbawienia się życia powiesił się Józef Siatkiewicz (Bazylińska 4). Desperata zauważono i w porę zdjęto.

Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala Św. Jakóba. Przyczyna usiłowania samobójstwa — nieporozumienia rodzinne.

— Czyj wilk? W obrębie I komisaryatu zatrzymano przyłapanego psa rasy „Wilk“.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— W czasie obcięty ze stryczka. W nocy na 20 bm. w celu pozbawienia się życia powiesił się Józef Siatkiewicz (Bazylińska 4). Desperata zauważono i w porę zdjęto.

Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala Św. Jakóba. Przyczyna usiłowania samobójstwa — nieporozumienia rodzinne.

— Czyj wilk? W obrębie I komisaryatu zatrzymano przyłapanego psa rasy „Wilk“.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— W czasie obcięty ze stryczka. W nocy na 20 bm. w celu pozbawienia się życia powiesił się Józef Siatkiewicz (Bazylińska 4). Desperata zauważono i w porę zdjęto.

Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala Św. Jakóba. Przyczyna usiłowania samobójstwa — nieporozumienia rodzinne.

— Czyj wilk? W obrębie I komisaryatu zatrzymano przyłapanego psa rasy „Wilk“.

KONKURSY.

Kasa Chorych m. Wilna ogłasza najbliższy konkurs na stanowisku dyrektora.

Od kandydatów, ubiegających się o powyższe stanowisko wymagane są:

- 1) dowód obywatelstwa polskiego,
 - 2) złozenie życiorysu,
 - 3) dowody wykształcenia conajmniej średniego (požadane wyższe),
 - 4) dowody praktyki administracyjnej,
 - 5) świadectwo zdrowia,
 - 6) wykazanie się czynnym udziałem w pracy społecznej (požadane w zakresie ubezpieczeń społecznych),
 - 7) wiek, możliwie nie wyższy od 45 lat.
- Wysokość uposażenia służbowego oraz inne warunki ustalone zostaną według umowy.

Termin składania ofert upływa z dniem 31 sierpnia 1927 r.

Oferty wraz z dowodami należy kierować pod adresem Kasy Chorych m. Wilna, ul. Dominikańska Nr. 15 na ręce Przewodniczącego Zarządu. Wilno, dnia 18 lipca 1927 r.

KASA CHORYCH M. WILNA

(—) Jan Gradowski
Przewodniczący Zarządu

Stanisław Tyac i Józef Gołabek: „Czytanki polskie na klasę pierwszą“ oraz „Przewodnik Metodyczny“ do nich. Lwów — Warszawa. Wydawnictwo Książnicy Atlas, 1927.

Obie książki wzorowo opracowane. „Czytanki“ wzbudziły i oficjalne ilustrowane. — J. P. Jacobsen: „Niels Lyhne“, Powieść. Przekład i wstęp Marji Dąbrowskiej. Warszawa. Wydawnictwo Moritowicza, 1927.

Jest to powieść znakomitego Duńczyka pisana między 1878 a 1880 rokiem, w której splatają się z sobą romantyzm i pozytywizm. Są to dzieje młodego człowieka, który pod wpływem przeżyć, ducha czasu, wreszcie dociekając umysłowych staje się ateistą, podlega gwałtowności, tradycje domu i zdolności poetyckie uczyniły go nieuczalnym romantykiem i myślicielem. Nie zżarzą radości uczuć religijnych, walczą jako politycy szeregowi o Szezwig w 1845-ym, a z dużą wieścią samotną. Powieść należy do słynnych utworów piśmiennictwa zagranicznego. Kretelnie przejęciem czyni jej poznanie: wzbudziły i oficjalne. — Jan Sokolow Wierzyński: „Wiktor Grun“. Tomik 75 ty Biblioteczki Historyczno-Geograficznej Tow. Wydawniczej „Rój“.

Przynosi sensacyjną rewelację o agencie kryminalnym, istnym kacie Warszawy z lat 1905 i 1906. Autor miał przed oczami dokumenty najautentyczniejsze.

— „Nauka Polska“. Rocznik wydawany przez Kasę Mianowskiego. Tom VII-ny. Str. 478.

Tom wylądował poświęcony materiałom do Inwentarza Instytucji naukowych w Polsce. Niezbędny dla każdego biorącego udział w terenie i w muzeum. Jest to obraz stanu dzisiejszego 258 archiwów, 184 muzeów i zbiorów, 427 bibliotek i 502 towarzystw i instytucji naukowych.

— Dr. Jerzy Pogonowski: „T. G. Masaryk“. Studium, ozdobione pięknymi wizerunkami prezydenta Czechosłowacji. Str. 95. Dobrej formy. Wydawnictwo wytworne księgarń F. Heisicka, 1927.

— Władysław Grabski: „Dwa lata pracy u podstaw“. (1924—1925). Str. 338. Warszawa. F. Heisicka, 1927.

Oto co o swem dziele pisze sam autor: Wjasnienie mojej działalności państwowej w latach 1924—25 to poważny przyczynek do dzieł w tych dwóch lat. Robię to pod postacią wspomnień moich o tych dziejach. Przegląd z tych wspomnień wydobycie jak najwięcej pierwszorzędnych doświadczeń na użytek czasów dzisiejszych i przyszłych, gdyż we wspomnieniach moich chciałbym widzieć nie tyle oświecenie tych dzieł, co dalszy ciąg służby — i tem samą sprawę, której się wówczas jako człowiek czynu oddałem.

— Zofia Żurkowska „Gość z Ameryki“. Opowiadanie dla młodzieży. Str. 71. Z serji Dobre książki dla młodzieży. Warszawa. J. Mortkowicz, 1927.

Z SĄDÓW.

Smutny koniec zabawy.

Nie ma prawie zabawy większej, która by nie zakończyła się w najpiękniejszy wypadku bezwzględnie. Przewleki w takich zabawkach jest na porządku dziennym. Każdy bowiem z parobczków większych uważa za punkt ambicji i honoru od czasu do czasu pogrochotać komuś łosci. Na takich więc zabawkach, które nigdy nie odbywają się bez alkoholu, wystarczy być drażliwym jakiegoś słowa by wywołać nieraz brzemienne w skutkach bójkę.

W dniu wczorajszym w wydziale karnym Sądu Okręgowego rozpatrywana była sprawa która swe źródło miała właśnie na takiej zabawie.

W grudniu 1926 roku bawiono się u gospodarza Kazimierza Kaszyńskiego w sądzianku Podjełnaki, tuż pod Wilnem.

Okolo północy goście mieli porządnie w czubach.

Ten i ów wychodził na podwórce i dia otrzeźwienia kładł się na śniegu. To samo uczynił Jan Łukasiewicz. Nie podobało się to bratu Łukaszewicza Aleksandrowi, który skurczył go, każąc mu iść do izby.

W tym momencie do rozmowy prowadzonej między braćmi wdał się grafek Piotr Warkowski, który zwrócił uwagę, że leżącemu na śniegu tak, odcyknącemu nic nie zaszkodzi, a Aleksander Łukasiewicz lepiej by zrobił gdyby poszedł do chaty.

Łukasiewicz Aleksander zaszwał Jana na śniegu i zdawało się usłuchać grafika Warkowskiego, bo udął się do chaty. Ale gdy Warkowski skierował się w stronę chaty, w sienie został uderzony sztabą żelazną zwałając się nieprzytomny na ziemię.

W kilka dni później Warkowski, przewieziony do szpitala kolejowego zmarł. Aleksander Łukasiewicz, który spowodował śmierć został aresztowany i postawiony w stan oskarżenia z art. 476 cz. II K. K.

Wczoraj sprawa ta była przedmiotem rozpraw w wydziale karnym Sądu Okręgowego. Sąd po krótkim przewodzie sądowym po przemówieniach stron wydał wyrok, skazując Aleksandra Łukaszewicza na dwa lata więzienia, z zaliczeniem mu 5 miesięcy aresztu prowencyjnego.

Złodzieje okradają złodziei.

Różne dzieje się rzeczy na świecie, ale taka rzecz jak okradzenie złodzieja przez złodzieja, jest bardzo rzadko notowana w kronice sądowej.

A podobna sprawa była w dniu wczorajszym przedmiotem rozprawy w Wydziale Karnym Sądu Okręgowego. Na jawie oskarżonych zasiedli złodzieje rekrutowi: p. Morozow, H. Gąbowski, M. Stankiewicz i M. Papuziński oraz pasterka Tuma Kasenhof.

Banda ta dokonała w ubiegłym roku u Chaima Wajnsztajna kradzieży sakti ogólnej wartości 150 złotych. Szkieł „czapkiowata“ się T. Kasenhof. Zła to była jednak opieka, bo Jacyś inni złodzieje nie pomyli na solidarności złodziejskiej skradli wspomniane szkło. Złodzieje więc okradli złodziei. To jednak, że skradziony łowar uimit się za sprawą łupnych, nie solidarności złodziei pierwotnych, to też w wyniku wczorajszej rozprawy został skazany rekrutowista Morozow na 3 lata c. więzienia. Grabowski na 1 rok i 6 miesięcy więzienia oraz Stankiewicz i Papuziński na 1 rok i 3 miesiące więzienia, a niemiartowna pasterka na 1 rok więzienia, z mienającego dom poprawy.

W stosunku do skazanych na więzienie Sąd zastosował areszt bezwzględny, zaś w stosunku do Famy Kasenhof kausję, w wysokości 5.000 zł., a do czasu jej złozenia areszt.

Z całej Polski.

— Ś. p. Ludwik Dybzbanski. Dnia 18 bm. zmarł, po dłuższej chorobie, artysta dramatyczny ś. p. Ludwik Dybzbanski, dyrektor teatru miejskiego w Bydgoszy.

S. p. Dybzbanski, po oswobodzeniu Pomorza z rąk Niemców, był pierwszym kierownikiem sceny bydgoskiej, którą objął następnie w r.

1926, utrzymując ją na bardzo wysokim poziomie. W czerwcu br. otrzymał kierownictwo tej sceny na dalsze trzy lata, „jednakże śmierć położyła kres wszystkim projektom, jakie zamierzał wprowadzić w życie.

Przedwcześnie zmarły artysta cieszył się dużą sympatią w bydgoskich sferach literacko-kulturalnych.

— **Gruntowna przebudowa opery warszawskiej.** Na zarządzie w Ministerstwie Robót Publicznych poświęconej rozważaniu sprawy bezpieczeństwa w Teatrze Wielkim, uznano, że wszystkie komisje techniczne, wyłonione w ostatnich latach, dostarczyły aż nadto materiału w jakim kierunku winna pójść przebudowa całego gmachu. Wymagane jest przede wszystkim: 1) oddzielenie sceny od widowni, 2) zaprowadzenie kilku sposobów podnoszenia i opuszczania kurtyny, 3) odpowiednia przebudowa klatek schodowych i korytarzy w celu ich rozszerzenia, 4) usunięcia garderób, które tamują wspanie przejścia wewnątrz teatru, 5) zniesienie labiryntu scenicznego, między in. usunięcie magazynu dekoracji ze sceny i przystosowanie jej do nowoczesnych wymagań, nadto zastąpienie konstrukcji drewnianej ogniotrwałą w celu zapewnienia bezpieczeństwa artystom (odpowiednie wyjścia z garderób etc.).

Do wykonania tych zamierzeń zalecono Magistratowi kategorycznie zaangażowanie architektki, który opracowałby odpowiedni program robót i plan przebudowy.

Z tego wynika, że obecny gmach Opery będzie musiał być przez pewien dłuższy czas zamknięty.

Ze świata.

— **Kadjo „dreadnot” na Węgrzech.** Jak donoszą z Budapesztu tamtejsze Towarzystwo Radiofoniczne postanowiło przystąpić do budowy stacji najsilniejszej w Europie, a równie co do energii tylko stacji amerykańskiej „WGY”, w Schenectady (USA).

Super-dreadnot⁴ węgierski będzie tedy rozporządzał energią aż 60 kilowatów i stanie w Sziget-Szent-Miklos, oddalonem od Budapesztu o 20 kilometrów, a nie, jak projektowano pierwotnie, na wyspie Csepel. Tak znaczne oddalenie stacji od miasta zapewni lepsze wyniki i usunie obawę interferencji stacji radiotelegraficznej i telefonicznej w Budapeszcie, utrzymujących komunikację depeuszową, handlowo-informacyjną z zagranicą.

Obecna stacja radiofoniczna na wyspie Csepel rozporządza zaledwie 3 kilowatową energią w antenach i nie dorasta już do rozszerzonego dziś zakresu zadań radiofonii węgierskiej.

Dodać należy, że nowa stacja w Sziget posiadać będzie trzy studia: orkiestrowe, dramatyczne i śpiewacze oraz odczytowe.

— **Reginald Denny wszechstronny aktor kinowy.** Najbardziej typowym przedstawicielem amerykańskiej teatralnej sztuki jest bezspornie pełen humoru i werwy Reginald Denny.

W życiu prywatnym jest on tak samo miły i bezpośredni, jak i na scenie. W Hollywood jego bohaterkie czyny stwarzają coraz to nową sensację. Reginald jest świetnym strzelcem i myśliwym, pod względem sztuki łowienia ryb jest drugim Isakiem Waltonem. Jest również nieustraszoną łódką, posiada własny samolot oraz motorówkę, na której zbierał liczne trofea i zdobył tuziny pucharów. Jest dalej fenomenalnym wyścigowcem - automobilistą. Przed karierą filmową był kolejno żołnierzem, lotnikiem, artystą operetkowym i operowym etc.

Od chwili wstąpienia do wytwórni Universal Pictures Corporation odnosi szereg triumfów. Do najlepszych jego ostatnich filmów zaliczyć należy „Dobre skrojenie frak” (gdzie mu partneruje słynna Laura La Plante), oraz wielką komedię sportową erozyczną p. t. „Cheerful Fraud”.

Odnaczenie policjanta.

Wiadzę policjnie powiadomione zostały przez Ministerstwo Skarbu, że Ministerstwo te przyznało nagrodę 500 zł. posterunkowemu policji pow. Wilnińskiego-Trockiego Malawko, za to, że w roku 1925 wykrył i przyczynił się do wybitnie do zlikwidowania tajnej fabryki banknotów 2-złotowych zorganizowanej przez sprytną bandę w Nowych Werkach. Malawko aresztował wówczas, na gorącym uczynku, trzech fałszerzy mając z sobą tylko rewolwer. Fabryka ta była doskonale

zorganizowana, a przy rewizji ujawniono ogromny zapas gotowych już fałszywków, na sumę 42 tysięcy złotych, klisze i zapasy papieru. Dla podkreślenia bezspornej zasługi dobrego obywatela Polski — posterunk. Malawko zaznaczyć należy, że aresztowani przez niego fałszerze proponowali mu pięć tysięcy dolarów za niewydawanie ich.

Obecnie dopiero po dwóch latach przypomniał sobie o cichym bohaterze — Malawko.

Litwini nie chcą oddać zwłok.

Zołnierzy 21 batalionu KOP plawiący koni w rzece Nona. Zwłok nie wydobyto, pomimo usilnych starań, gdyż w rzece odnotowano je gdzieś w stronę. Przed dwoma dniami władze graniczne otrzymały wiadomo-

ści, że fale wyrzuciły je na brzeg litewski. Władze litewskie z przyczyn bliżej nieznanych kategorycznie odmawiają wydania zwłok.

Jeszcze o wynalazku p Eug. Żukowskiego.

W numerze wczorajszym pisaliśmy o tem, że specjalna komisja przeprowadziła próbę nowowynalezionego przez wilmianina p. Eugenjusza Żukowskiego materiału wybuchowego. Dziś na mocy uzyskanego materiału jesteśmy w możności dodać jeszcze kilka słów do tego cośmy pisali w tej sprawie.

Pan Eug. Żukowski, urzędnik wydziału podatkowego Magistratu m. Wilna jeszcze przed wojną pracując na Syberji jako instruktor karczowania terenów leśnych Zach Syberji, przeznaczonych dla wychodźców miał możność zapoznania się z materiałami wybuchowymi, ich wadami i zaletami. Jako fachowiec w tej dziedzinie prowadził p. Ż. studia i doświadczenia w rezultacie których wynalazł swój materiał wybuchowy. Po powrocie do kraju, wynalazca, borykając się z trudnościami finansowymi, kontynuując prace i ubiega się o przeprowadzenie pokazu Napotyka trudności i dopiero na mocy rozkazu DOK III L 32/26 25/Vi 1926 r.) zalecającego popieranie twórczości wynalazcy, przy szwadronie pionierów 3 samobryg. jazdy przeprowadzona została próba z granatami, zawierającym materiał wybuchowy stworzony przez p. Żukowskiego. Onegdaj na mocy zezwolenia Komisarza Rządu na m. Wilno komisja w składzie przedstawicieli wojskowości, władz administracyjnych przeprowadziła na terenie maj. Połpińska w l. p. Aleksandrowicza badania, w wyniku których stwierdzono, że wynalazek p. Żukowskiego

nadaje się najzupełniej do celów minerskich, karczowania pni, kopania tuneli, kanałów, osuszania błot i t. p.

W najbliższym czasie, p. Żukowski organizuje następny pokaz, dostępnym dla osób zainteresowanych, który da możność stwierdzenia użyteczności materiału tego przy karczowaniu pni. Niezależnie od tego wynalazca wybiera się do Wieliczki celem przeprowadzenia próby materiału w zastosowaniu do robót w kopalni soli. Jak nas informują Wieliczka, zapotrzebowanie której na mat. wybuchowy jest ogromne, stosuje obecnie materiał niemiecki i. z. „Westfalja”, cena którego kalkuluje się na miejscu około 10 zł. za kilo. Wynalazek p. Żukowskiego z racji tego, że produkowany być może ze składników krajowych n. b. tanich może przy większej produkcji kosztować zaledwie 2—2 i pół zł. za kilo.

Wszystkie wspomniane wyżej okoliczności pozwalała p. Żukowskiemu przypuszczać, że przy pewnej pomocy materialnej (sam on, jak wiemy, nie ma nic) wynalazek ten może zupełnie wyrugować z Polski fabrykaty zagraniczne i zwiększyć zapotrzebowanie na składniki potrzebne do produkcji samego materiału.

Dla wiadomości osób interesujących się karczowaniem pni przy pomocy tego materiału wybuchowego zaznaczyć możemy, że próba dokonana przez komisję stwierdziła, że dla wysadzenia średniej wielkości pnia wystarczy około 200 gramów materiału.

Filtr torfowy — wynalazek polskiego inżyniera.

Inżynier Aleksander Turowicz wynalazł filtr torfowy, służący do zmiękania wody, czyli uwolnienia jej od soli wapniowych, które powodują bardzo trudny do usunięcia osad na ścianach kotłowych.

Próby z torfem dokonane w laboratorium Instytutu Geologicznego, wykazały, że torf zabiera z wody 97,6 proc. kwaśnego węgla wapnia, który właśnie wytwarza kamień kotłowy.

Wynalazkiem tym zainteresowało się b. żywo Ministerstwo Komunikacji i poleciło przeprowadzenie odpowiednich prób. Filtr został w dniu 18 lipca r. b. ustawiony przy parowazowni na stacji Warszawa—Praga.

Wynalezienie podobnego filtru ma znaczenie ogromne doniosłe, gdyż jak dotąd niema odpowiednich środków do oczyszczania wody z soli wapniowych.

P. Turowicz dokonał oprócz tego całego szeregu innych wynalazków, jak np. powszechnie dziś stosowane mieszadła centryfugowe.

— **Protestanci przeciw prohibicji w Stanach Zjednoczonych.** 700 „biskupów” i członków kleru t. zw. episkopalnego (t. j. metodystów i anglikanów) orzekło się przeciw „suchości” w Stanach Zjednoczonych. Ich

zdaniem prawo prohibicji skończyło się fałszem, gdyż należy dbać o propagandę wstrzemięźliwości dobrowolnej a nie traktować spraw moralnych w sposób policyjny. Takim stanowiskiem, podsygnowanym przez obecny stan rzeczy, metodyści zbliżyli się do punktu widzenia Kościoła katolickiego w sprawie prohibicji. Wiadomo, że prohibicja, zaprowadzona w pewnych krajach protestanckich jest owocem dawnego purytyzmu protestanckiego, który sobie wyobrażał, że wystarczy wydać prawo państwowe, by przeszkodzić grzeszeniu, albo że władze państwowe winne przestrzegać czystości sumienia obywateli.

— **Oryginalne „Viribus Unitis”.** Przeszło 15000 par matczyńskich rozodziło się co roku w Chicago, przyczem następstwa tego aktu często muszą być wysoce nieprzyjemne dla strony męskiej, skoro upośledzona pięć „silna” postanowiła utworzyć „związek rozwiedzionych małżonków”, by, pomiędzy innymi, uzyskać zniesienie prawa o wypłacaniu alimentów. Związkowcy, na usprawiedliwienie swoje, nadmieniali, że wiele bardzo kobiet „stachow” już uprawia rozwód, pobierając jednocześnie po kilka rent od szeregu swoich ex-mężów, co pozwala im prowadzić wystawnie życie kosztem w pocie czoła pracujących, a wielce naiwnych „rozwódniczek”.

NAJLEPSZE KSIĄŻKI!
ZADĄC W APTEKACH I SKŁADACH APTECZNYCH

Miejski Kinematograf Kulturalno-Oświatowy
Sala Miejska (ul. Ostrobramska 5)

Dzisiaj będą wyświetlane filmy: „Knoek-Out” (Książki pięci) drama w 8 aktach. Nad program: 1) „Kotła o Kamieniu” (Książki) komedia w 1 akcie. 2) „Felix poprawia Dawna” komedia w 1 akcie. Ceny biletów: parter — 60 gr., balkon — 30 gr. Początek seansów: w niedzielę i święta od g. 4-ej, w soboty od g. 5-ej, w inne dni od g. 6. Ostatni seans o godz. 10-ej wiecz.

Przetarg.

Magistrat m. Głębokiego ogłasza ofertowy przetarg na budowę elektrowni miejskiej w Głębokiem.

Warunki budowy, słepe kosztorysy i plany są do przelżenia w Magistracie.

Termin zawarcia umowy uzależniony jest od otrzymania uprawnienia rządowego i pozwolenia na budowę i uruchomienie.

Oferty będą przyjmowane do godz. 12-tej dnia 2 sierpnia poczem nastąpi ich rozpatrzenie.

M. Głębokie, dnia 15 lipca 1927 roku
MAGISTRAT.

Pokój
duży, jasny do wynajęcia, na Zwierzynie, (Koło mostu).
Oferty w adm. „Słowa” pod l. K.

Rasowe kury i kaczk
oraz kurczęta i kaczkęci, część limitów i nagr. złot. med. są do sprzedania z powodu braku miejsca. Inform: codziennie 6—11 i 4—6, Wilno, ul. Smoleńska 3, m. 1 (obok stągów W. Pohulank).

Smola Gazowa do budynków i dysfunkcji
Węgiel Drzewny do samowarów i żelazek
Gazownia
Wilno, ul. Ciasna 5, tel. 713.

OBIADY domowe, smaczne, zdrowe i obfite od godz. 1 do 5. Jagiellońska 7 m. 1, parter, w essenhofowa.

Dzisiejsza modna pani

używa przeciw wszystkim chorobom cery jak i też zamiast pudru tylko Risin. Zamiejscowym wysła się dużą tubkę po otrzymaniu zł. 2,50. W razie niesukleczym zwraca się pieniądze.

Główny skład na Polskę:
R. Schulz, Poznań, P. Wawrzyniaka 24.

Redakcja „Słowa”
poszukuje pracy dla człowieka lat średnich posiadającego średnie wykształcenie, znajomość biurowości, buchalterji oraz języków: polskiego, rosyjskiego i litewskiego. Łaskawe zaofiarowania prosimy nadsyłać do adm. „Słowa”

LAZIK „EGE”
(Z SITKIEM)
JEDYNY SKUTECZNY ŚRODEK PRZECIWO ODPARZENIOM NÓG
ŻADĄC W APTEKACH I SKŁADACH APTECZNYCH.

PLAGA LETNIA!!!
Muchy, pchły, komary, meszki... we dnie i w nocy nie dają nikomu spokoju ani snu.
Nie reklamujemy lecz faktem jest, że oryginalny proszek japoński „Kato” w przeciągu 20 minut wytopia wszystkie owady w mieszkaniu.
Uprasa się wypróbować, a za dobrą porządę wszyscy zostaną wdzięczni.
Zatrute owady są nieszkodliwe dla ptastwa domowego.
«Kato» żądać w składach aptecznych i aptekach.

STUDENCI POTRZEBNA NAUCZYCIELKA
Politechniki Warszawskiej, członko-wyższej do dwójka dzieci, lat 7 i 8. Maian w Warszawie przygotować dzieci do wstępnej klasy i opiekuńczej w szkole. Chcę osoby starszej. Zapisy inform: zał. Bernardyńska 3 m. 8, ul. Uniwersytecka 2 m. 1, lub listownie pod adresem: Oszmiana, Mirowska Oszmiana Zahorska, Pożądana znajomość francuskiego

Bezplatnie.
Młoda inteligentna panna wyjeżdża na wycieczkę w Europę, wiec, meczki, ręczne roboty, cerowanie, lub do dziec. Adres: Kaskawe oferty: ul. Mickiewicza 1, p. Zamecka.

POTRZEBNY STUDENT
poszukuje korepetycji. Chętnie na wyjazd. Adres w Redakcji „Słowa”

OFIARNYM CZYTELNIKOM
polecą administracja „Słowa” rodzinę posiadającą bez środków do życia i obecnie mieszkającą w Łaskawie proszę o łaskawe zaofiarowanie pracy „Słowa” dla rodziny, tylko za utrzymanie i wyeksmitowanie!

Krojczy
z kilkuletnią praktyką w dziale męskim przyjmie posadę od zaraz. Począ Radom, letnisko Jedlnia Jan Recko.

Buchalter
z długoletnią praktyką w zakresie księgowości bankowej, przemysłowej i handlowej poszukuje pracy. Może na wyjazd, ul. Nasza, d. Nr 10, m. 2

Poszukuje
się dwóch pokoi z kuchnią. Zgłoszenia do adm. „Słowa”.

POTRZEBNE
od 1 sierpnia 2 umioblowane pokoje z umeblowaniem i wyposażeniem. Zgłoszenia listownie, lub osobiście od 12—2, ul. 3-go maja 7 m. 8 (parter na lewo) J. R.

Dr. G. Wolfson
wenerologiczne, moczogłowe i skórne, ul. Wileńska 7, tel. 1067.

MAURZYC RENARD.

Czy on?

— Hm, hm! — mruknął Lionel. Nie mogę sobie tego wytłumaczyć, by zdenerwowana i nie mogąca zasnąć dziewczynka, mimowoli nastuchająca w ciszy nocnej, mogła nie dosłyszeć wyraźnego szmeru pelznacej wśród liści żmii szczególnie, że okno pokoju mojej ciotki znajdowało się zaledwie w odległości czterech metrów. Przylem matka moja przypomniała sobie, że zostawiła również otwarte okno w pokoju, w którym spała (trzeba pamiętać, że noc była upalna). Wnioskuje z tego wszystkiego, że do wejścia musiał być ktoś dopomoc. Czytałem nawet gdzieś podobną historię...

— Ależ w takim razie, panie hrabio, musiano by ją wpuścić do pokoju, nie czyniąc przytem najmniejszego hałasu!...

— Tak, Aubry, możemy przypuszczać, że człowiek ten miałby stąpać ciszej niż żmija pelza. Trudno w to uwierzyć, a jednak...

Odeszli parę kroków, by z oddali przyglądać się miejscom, pełnym tragicznych wspomnień.

— Ale, — rzekł nagle Lionel, — ktoś to zajmował pokój, którego

okna znajdują się nad oknami sypialni mej ciotki, tam, na pierwszym piętrze?

— Sypiał tam p. Guy Laval od czasu powrotu, było to wyjątkowo z powodu choroby pani, gdyż zazwyczaj nie miewał oddzielnego pokoju. Lionel zamyslił się. Staral się przypomnieć sobie sylwetkę wuja, którego znał bardzo mało. Jakim był w łosci ten dziwny człowiek, ten nigdy nieobecny mają pięknej żony... Przecież Guy Laval kochał żonę, kochał ją gorąco, nikt nigdy nie wąpił w to... Ale był to excentryczny mazyrciel, poeta myślą błądzący w nieznanych krajach. Lubił niebezpieczeństwa, poszukiwał ich, drażnił się z nimi, jak z tą żmiją, zamkniętą w klatce. Czyżby on?... Jakaś nieuwaga, lekomyślność może, ale co, jaka?... I w jaki sposób owa niewuaga mogłaby pociągnąć tak tragiczne skutki? Nie, podejrzenie to nie ma sensu... A jednak ta bezbrzeżna rozpacz po śmierci żony? To niezwykle samobójstwo...

— Powiedz mi Aubry, pan Guy Laval?...

— Słucham, panie hrabio?

— Nie, nie już.

Lionel zastanowił się i zrozumiał, że mógł korzystać z pomocy Aubryego, gdy chodziło o oskarżenie Jana Marenli, ale sytuacja zmieniła się za-

sadniczo, z chwilą, gdy w grę wchodził p. Guy Laval. Hrabia de Prase miał głęboko zakorzenione poczucie solidarności rodzinnej. Kto wie, co można znaleźć grzebiąc się w tajemnicach życia rodziny. Kto wie, jakie tajemnice kryją się w życiu małżeństwa, cięszącego się najlepszą opinią? A zresztą, z chwilą gdy on, Lionel, nie zdoła uzyskać dowodu zbrodni Jana Marenli, coż go mogły obchodzić przyczyny i okoliczności, które go pozabawiły ciotki.

— Wejdźmy — przerwał swe rozmyślenia młodzieniec. — Nie mamy tu nic więcej do oglądania.

Weszli do pałacu.

Pokój p. Laval pozostał nieknięty, od dnia jej śmierci. Prowadziła doń galerja, otaczająca wewnętrzny dziedziniec pałacowy. Na galerję tę wychodziły drzwi wszystkich pokoi na parterze.

Wchodzący z galerji do pokoju p. Laval ujrzał po lewej stronie mur, oddzielający go od sąsiedniego pokoju, którym była bilardowa sala, duży piec zajmował środek tej ściany. Piec ten zamknięty był szczelnie, tak samo jak owej nocy.

do drzwi, wiodących do garderoby. Było to białe zwykłe łóżko, bez baldachimu, mające za całą ozdobę firankę z błękitnego, jak niebo jedwabiu, podtrzymywaną przez złoconą sztabę nad łóżkiem.

Lionel obejrzał uważnie drzwi wiodące na galerję. Należy przypomnieć sobie, że pani Laval kazała skonstruować tak zastawkę, aby mogła swobodnie otwierać drzwi nie wstając z łóżka, jedynie pociągając za drut. Cały ten mechanizm pozostał nieknięty, gdy Lionel spróbował go, poruszyła się zasuwka, wydając suchy trzask.

Lionel posłał Aubry'ego po ołiwarkę. Zasuwka i drut zostały starannie naoliwione, jednak trzasnęły za każdym pociągnięciem. Dźwięk ten wyraźnie dołatywał do garderoby, skoro Gilberta nie słyszała nic, jasnym było, że p. Laval nie otwierała tej nocy zasuwki, a przynajmniej nie korzystała z pomocy druta. Potwierdziło to fakt, że drzwi były zamknięte z wieczora i otworzone przez przerażoną panią de Prase, dopiero rano.

Wobec trgo stawało się coraz jaśniejszym, że żmija nie miała absolutnie możliwości dostania się do pokoju inaczej, jak przez owe „serce” w okiennicy. Bo, gdyby pani Laval, niezdołna do wstania z łóżka wskutek wielkiego osłabienia, znalazła jed-

nak siły, by otworzyć drzwi, lub też jedną okiennicę, Gilberta usłyszałaby niezawodnie jej chwytne kroki, powręcz cienie drzwi, oddziałające dwa pokoje. Uwaga jej wskazywała była zwrócona na te drzwi, mające u dołu wąską szparę, przez którą płynęła wąska smuga światła.

W garderobie Lionel nie odkrył nic nowego, żadnych poszlak, żadnych wskazówek. Aubry okazywał bardzo małe zainteresowanie i niechętnie brał udział w oględzinach domu. Nie miał zaufania do tezy młodego hrabiego i mówił, błądząc wzrokiem obojętnym po meblach:

— Nie należy polować na dwóch zająców odrazu, panie hrabio. Nie powinniśmy się zajmować zbrodnią, dawną popełnioną, a przytem bardzo wątpliwą, nas interesuje teraźniejszość, a raczej przyszłe jego występek.

Lionela drażniło zachowanie dawnego lokaja, to też podziękował mu za pomoc i odesłał go na stację, pozwalając powrócić do Paryża.

Lecz spotkał go całkowity zawód. Trudno było znaleźć pokój bardziej banalny, bardziej pozbawiony tajemniczego charakteru.

Przypominając sobie powieść Conan Doyle'a, która już pierwiej przychodziła mu na myśl, młody człowiek obejrzał w obu pokojach drut od dzwonków, by się przekonać, czy nie była to właśnie druga, którą żmija dostała się do pokoju. Przez otwór w suficie, mogła dotrzeć do drutu, by po nim prześliznąć się, aż do pani Laval... Istotnie znalazł drut w głowach łóżka, wisiał na nim dzwonek w formie gruszeki, który znajdował się w pobliżu ręki chorej kobiety. Lecz zbyt cienki drut nie mógł służyć żmii za oparcie, zresztą, ani w ścianach, ani w suficie, skrupulatnie poszukiwania nie wykazały najmniejszej szczełiny. Stojąc na drabinie Lionel przekonał się musiał, że wypadek z opowiadania angielskiego pisarza nie mógł mieć miejsca w historii tajemnicy Luvercy.

Zniechęcony tem niepowodzeniem Lionel udał się do opery pobliskiej, by zjeść śniadanie, w oczekiwaniu na przyjazd p. de Prase, Gilberty i Jana Marenli.

Po odejściu Aubry'ego, Lionel nie mogąc się oprzeć pewnym podejrzeniom, które powracały mu na myśl uporczywie, udał się na pierwsze piętro, by starannie obejrzeć pokój, w którym zamieszkał Guy Laval, na czas choroby żony.